Nr 205. Kraków 8 Września — Czwartek. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ Francyi, Anglii i par. Papiesk. fran. 106 „ fran. 27 „ fran. 10
„ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 432; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 7 września.

Wojna tocząca się, przerażająca świat cały, miała dotychczas bądź co bądź cechę wojny szczepowej. Na dnie zaborczej polityki pruskiej, i tak srodze nieoględnej polityki napoleońskiej spoczywała konieczność dziejowa, zmierzenia się dwóch narodów w tak odmiennym kierunku umysłowo i politycznie rozwiniętych o przewagę i pierwszeństwo w Europie. Ta ostateczna przyczyna i pierwotny cel wojny został już aż do pewnego stopnia rozstrzygnięty. Ta strona przewagi Francyi, która się głównie na uroku jej niezwyciężonego oręża opierała, już upadła. Francya może odeprzeć najazd, może jeszcze nadzwyczajnem wysileniem niedozwolić zaboru jednej piędzi ziemi, ale stanowisko pierwszego mocarstwa w Europie już utraciła. Szczep germański doszedł do przewagi, jakiej może nie spodziewał się tak spiesznie uzyskać.

Lecz wojna szczepowa i plemienna z upadkiem Napoleona i rządów imperyalistowskich, z ogłoszeniem rzeczypospolitej, może łatwo przemienić swój charakter i stać się walką dwóch zasad monarchicznej i republikańskiej. Nie sądzimy, aby ta nowa faza, na jaką się zanosi, zwycięzcom z pod Wörth i Sedan odpowiadała, jakkolwiek i pognębioną Francyę doprowadza tam, gdzie większość narodu niewątpliwie zajść nie pragnęła. Lecz jest w dziejach loika wyższa nad kombinacye i dążenia ludzkie. Często wysilenia ludzi, narodów i mocarstw dokonywują dzieła, których nie zamierzała żadna strona, a w których równie zwycięzca, jak zwyciężony, ulega konieczności dziejowej. Uzyskanie przewagi w Europie przez jeden szczep, przez jedną po mistrzowsku uorganizowaną potęgę polityczną, nie było snać dla loiki historycznej dostatecznym rezultatem tak wielkiego krwi rozlewu;— być może, że wojna ta krwawa nie zatrzyma się, dopokąd nie roztrzygnie innego jeszcze problematu dziejowego, to jest: co zwycięży w Europie republikanizm lub też monarchizm, bo problemat ten zdawał się od pół wieku ciężyć nad Europą.

Postawmy się wobec tego problematu na neutralnym gruncie. Nie mamy nic wspólnego z monarchizmem tego rodzaju, jaki reprezentują Prusy; nie mamy też nic wspólnego z tego rodzaju republikanizmem, jaki się obecnie pojawił we Francyi; od zwycięstwa jednego jak drugiego niczego bezpośrednio spodziewać się podobno dla naszej sprawy nie możemy.

Czy zatknięcie chorągwi republikańskiej w miejsce orłów cesarskich przymnoży Francyi sił wewnętrznych? Zdaje nam się, że jest to przewrót zbyt nagły, a będący w zupełnej sprzeczności z usposobieniem, jakie w ostatnich zwłaszcza czasach zaczęło się utrwalać w ludzie francuskim. Jeden tylko patryotyczny instynkt konserwacyi narodowej chwilową rzeczypospolitej może dać siłę. Gdyby nie spełniła zadania, jakie podejmuje, gdyby nie oswobodziła ojczyzny i upadła pod przemocą obcą, upadek jej byłby może obojętniejszym dla Francyi niż upadek tronu napoleońskiego.

Ale republikanizm francuski niebezpiecznym jest dla Prus przez to, że się nie zamyka jedynie w kwestyi narodowej i w sporze dwóch plemion, że porusza pierwiastek rozlany po całej Europie nie wyjmując Niemiec, i że mając z nim do czynienia, w pół drogi wśród swych powodzeń Prusy zatrzymać się nie mogą. Zmiana powodzenia nie byłaby już kwestyą przegranej kampanii, która, gdyby Prusy spotkała w wojnie z Napoleonem III, byłaby tylko czasowo, jak się wyraził hr. Bismark, powstrzymała je w rozwoju a raczej w podbojach i zaborach. Przegrana odniesiona w zapasach z rzeczpospolitą francuską, byłaby wstrząśnieniem tronu Hohenzollernów, jeśli nie tak bezpośrednim jak klęska pod Sedanem dla tronu Napoleona III, to niemniej w fatalne następstwa obfitem. Problemat bowiem między monarchizmem a rzeczpospolitą w Europie zostałby rozstrzygnięty w korzyść stanowczą ostatniego. Jakkolwiek zaś świetne są zwycięstwa oręża niemieckiego we Francyi, nie trzeba wszelako zapominać, że najtrudniejsze zadania, nawet dla tak potężnej armii i dla tak mistrzowskiej strategii, leżą jeszcze przed królewiczem dążącym do Paryża, zadania, na których w razie rozbudzenia się jeniuszu wojennego Francyi rozwiać się mogą wszystkie korzyści poprzednio odniesionych zwycięstw.

W razie, jeśli los wojny pozostanie wierny do końca zwycięskiemu orężowi Prus, gdyby gwiazda Francyi nie rozjaśniła się nowym blaskiem po zaćmieniu gwiazdy napoleońskiej,— gdyby do stolicy nowoczesnej cywilizacyi weszły bez oporu wojska niemieckie; — to i w tenczas jeszcze hr. Bismark znajdzie się wobec politycznego zadania najtrudniejszego w całym jego świetnym zawodzie. Z kim zawrzeć pokój? czy traktować z rzecząpospolitą nowo powstałą pp. Gambettów *et consortes*, i tem samem ją uznać?...

Jakkolwiek pobita i upokorzona Francya republikańska, niebezpieczniejszym będzie ona sąsiadem dla nowo powstającego cesarstwa niemieckiego, niż nim było cesarstwo napoleońskie w najświetniejszej swojej epoce. Problemat monarchizmu i republiki tylko odroczony, przenieść się może niebawem do wnętrza Niemiec. Czy narzucić Francyi nowego władcę, przywrócić Napoleona lub wprowadzić Orleanów? Ależ każda władza wprowadzona przez obcy najazd nie będzie miała silniejszej podstawy niż restauracya zaprowadzona przez koalicyę 1815 r.

Zgoła, przypuszczać można, że kapitulacya pod Sedanem o wiele przeniosła cel zamierzony przez Prusy, a król biorący jeńcem cesarza nie wyrzekł tych słów: „co za zwrot przez zrządzenie Opatrzności“ bez słusznego wewnętrznego wzruszenia i niepokoju.

Upadło drugie cesarstwo we Francyi, upadło nie znalazłszy w kraju obrońców, pomimo, że do niedawna liczyło miliony zwolenników i zdawało się stać dzisiaj silniéj niż kiedykolwiek. Nie możemy uprzedzać wypadków, ani zajmować się przewidywaniem, czy detronizacya Napoleona III przez lud paryski usunęła na wieczne czasy od tronu dynastyę Bonapartów; zawsze jednak z 3im września zamknięty zostaje peryod drugi rządów cesarskich we Francyi, i wolno choć pobieżnie obejrzeć co pozostało z ośmnastu lat władzy człowieka co umiał był stanąć na najwyższym stopniu znaczenia w Europie, ale nie potrafił zjednać sobie miłości, ani u ludów, których był orędownikiem, ani u narodu, którego poparcie go nie odstępowało nigdy i dopiero teraz zawiodło.

Cesarstwo nie zastało Francyę na stanowisku właściwem pierwszorzędnemu mocarstwu. W Europie wówczas ton w polityce nadawała Rosya, silna mniemaną potęgą despotycznego Mikołaja i wzmocniona trwającem jeszcze świętem przymierzem. Obalić przewagę rosyjską, znaczyło podnieść wpływ zachodu i bezpośrednio Francyi na losy Europy: pojął to od razu Napoleon i rzeczywiście przez wojnę krymską zdobył dla Francyi pierwszorzędne stanowisko w dziedzinie państw europejskich. Nie miał on innych celów, oprócz skruszenia potęgi Moskwy, oprócz podniesienia znaczenia Francyi; a tem samem wiązał ze swojem imieniem nietylko sławę oręża francuskiego, ale i godność przewodniczenia w losach Europy. Wpływ téj kampanii nie pozostał bez skutku. Zachód a nie wschód zaczęły przodować Europie, zasady wolności zaczęły się znowu rozwijać swobodnie na kontynencie, święte przymierze rozerwane i klęski zadane północnemu kolosowi na długo ubezwładniły wpływ Rosyi na politykę europejską.

Krom tego faktu wielkiego znaczenia, drugie cesarstwo postawiło jeszcze w polityce zasadę narodowości, któréj Włochy zawdzięczają swe zjednoczenie. Nie da się wszakże zaprzeczyć, że drugie cesarstwo kierowało się polityką półśrodków i półcelów, jakby rzec można, a temu przypisać należy porażki dyplomatyczne jakie w sprawie polskiéj i duńskiéj, klęskę jaką poniosło w ostatniéj chwili.

W miarę jak rosła sława w Europie, podnosił się dobrobyt materyalny kraju i ztąd cesarstwo „z łaski bożéj i woli narodu,“ zdawało się coraz bardziéj konsolidować wewnętrznie. Zapewniało cesarstwo masom spokojny rozwój interesów, wolny od wstrząśnień socyalistycznych, nie zawodziła go też nigdy próba powszechnego głosowania, postawionego jako najwyższy rozkwit idei demokratycznéj, a służącego zarazem do trzymania silną dłonią steru rządu. W gruncie wszakże cesarstwo nie miało zaufania do ludu i obawiając się wszelkich objawów prawdziwéj jego woli, posuwało się do demoralizowania społeczeństwa. To też dziś, gdy w skutek wypadków wojny sława orłów cesarskich zaćmiona, gdy przegrane bitwy spychają Francyę z pierwszorzędnego stanowiska; nie znalazło cesarstwo obrońców, nawet w tym ludzie, na którym się 18 lat opierało. Lud ten zapewnie nie bez obawy patrzy w przyszłość rządów republikańskich, ale nie śmie bronić rządów, które już nie przedstawiają mu ani sławy, ani wielkości ojczyzny, które wystawiły Francyę na zniszczenie przez sprowadzenie obcego najazdu. Nic może nie jest bardziéj charakterystycznem, jak ów upadek cesarstwa, co przed trzema miesiącami miało półosma miliona głosów za sobą, a teraz nie ma człowieka, coby się za nim odezwał; cesarstwa co miało zawsze większość Izby po sobie, a dziś zasłonę wątpliwą znalazło tylko w jednym człowieku z szeregów nieprzyjaznéj lewicy. Sława i dobrobyt, oto hasła co stanowiły siły cesarstwa, a zarazem przyczyna jego upadku, skoro wypadki zawiodły oczekiwania.

Pierwsze cesarstwo zostawiło Francyi oprócz sławy wojennej, nawet klęskami niezaćmionej, system administracyi i prawodawstwo cywilne, które przetrwały wszelkie zmiany rządu i stanowią podstawę urządzeń i prawodawstw nowoczesnych we wszystkich prawie krajach Europy; drugie cesarstwo nie uczyniło nic na polu prawodawczem, w administracyi wprowadziło rozstrój, który się dopiero wykazał w ostatniej chwili.

Nieszczęścia, jakie na Francyę sprowadziła wojna, głównie przypisać wypadnie owej administracyi, opartej na tajemnicy, a nie wolnej od osobistych widoków i korzyści materyalnych.

Jednakże skoro przebrzmią głosy klęsk, jakie dziś Francyę spotykają, skoro zagoją się po części rany, jakie wojna zadała, nie zaprzeczy zapewne społeczeństwo francuskie, że drugie cesarstwo uczyniło wiele dla podniesienia wpływu Francyi i wzmożenia jej materyalnego. Jeżeli nie potrafiło do końca utrzymać tego i przypłaciło upadkiem niepowodzenie, to zarazem zostawiło dość zasobów, aby w niedalekiej przyszłości Francya odzyskała stanowisko, jakie dziś prawdopodobnie znowu z rąk jej będzie wytrąconem. Pod jaką egidą to odrodzenie Francyi nastąpić będzie mogło, czy Rzeczpospolita, czy inne jakie rządy pokuszą się o nie, tego dziś nikt nie odgadnie, skoro wojna nie skończona i nowy rząd nie traci nadziei natychmiastowego wyparcia najeźdzców z ojczystej ziemi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 września.

Pojmanie Napoleona uważać można za pierwszą klęskę Prus. Zdanie to zdaje się być paradoksem— a jednakowoż nim nie jest. Przeczucie wasze, że Napoleon może się stać kłopotem dla Prus, sprawdzi się prędzej czy później. Napoleon na czele wojska swego wśród okoliczności, w jakich się znajdowała Francya cesarska, był niejako podporą dla Prus, bo rząd jego tamował rozwój sił narodowych. Nie cofam zdania swego, że dziś już nawet rzeczpospolita francuska s a m a nie da sobie tak prędko rady z Prusakami, bo ci nie zostawią jej czasu do organizacyi wojskowej i pierwej staną pod murami Paryża. Lecz bardzo łatwo być może, że rzeczpospolita francuska nie stanie sama do walki, bo jakiś tajemniczy ruch, jakaś iskra elektryczna przechodzi przez półwysep hiszpański i półwysep włoski, jakby cała rasa romańska miała ogłosić rzeczpospolitę jako formę rządu. Według nadeszłych tutaj wiadomości dyplomatycznych, król Włoski, aby uratować monarchię we Włoszech, ma wkroczyć do Rzymu i przez to zaskarbić sobie względy stronnictwa czynu. Rzeczpospolita francuska liczy nie tylko na sympatye wszystkich ludów europejskich, Niemców nie wyjąwszy, lecz liczyć może prędzej na przymierze spowinowaconych rasowo szczepów. Powiadają, że alians Włoch z Francyą ma być bliskim, bo lud włoski, który dotychczas spokojnie patrzał na upadek Napoleona, mniej spokojnie przyjmie upadek Francyi. Bądź co bądź Francya ogłoszeniem się Rzeczpospolitą, jeźli nie zyskała, to przynajmniej nic nie straciła. Bawiący tutaj Francuzi, którzy na wieść o ogłoszeniu Rzeczypospolitej w Paryżu pospieszyli do ojczyzny swojej, utrzymują — że o bliskiem zakończeniu wojny nie ma mowy. Z drugiej strony głoszą, że król pruski i hr. B i s m a r k gotowi z Rzecząpospolitą korzystny zawrzeć pokój, aby jej nie doprowadzić do ostateczności, którąby mogła zachwiać nie jednym tronem.

Że mocarstwa pospieszą uznać Rzeczpospolitę francuską, nie ulega wątpliwości. Przynajmniej Austrya to natychmiast uczyni i już dała ambasadorowi swemu stosowne polecenia.

Wewnątrz nic nowego. Ciągle jeszcze tutaj spodziewają się lub się łudzą, że sejm czeski wyśle deputowanych do Rady państwa. Liczą bowiem na alians między stronnictwem wiernokonstytucyjnem z szlachtą lub też tej ostatniej z deklarantami dla dokonania wyborów do Rady państwa. Utrzymują, że posłowie z wielkich posiadłości w każdym razie odstąpią od polityki abstencyjnej. Gdyby zaś sejm czeski nie wysłał deputowanych do Rady państwa, ministeryum ma — jak słychać — rozwiązać sejm i apelować do nowych wyborów. O rozpisaniu bezpośrednich wyborów podobno nie ma mowy, bo ministeryum nie chce się chwycić tego w Czechach tak niepopularnego środka. W takim razie Rada państwa zebrałaby się bez reprezentantów królestwa czeskiego, coby było nowem, wcale nie pocieszającem urozmaiceniem smutnych stosunków wewnętrznych w monarchii austryackiej.

Wiedeń 6 września.

(*E*). Wiecie już, że p. Julian K l a c z k o podał się do dymisyi i takową otrzymał. Posyłam wam z *Warrens Correspondenz* list jego do kanclerza, który pismo to poprzedza następującem objaśnieniem:

Następujący list wystósowany był przez p. Juliana Klaczkę do kanclerza państwa hr. Beusta. Autor jego już we Lwowie miał to wewnętrzne przekonanie, że wypada mu złożyć urząd jaki piastował, postanowienie to za przybyciem swoim do Wiednia z wolnego popędu doprowadził do skutku.

Oto list p. Klaczki:

Wiedeń 5 września 1870 r.

Panie Hrabio!

Zobowiązany względem Francyi dwudziestoletnią szczodrze udzieloną gościnnością, oprócz tego głęboko przekonany o niesłychanem niebezpieczeństwie jakiemby tryumf stanowczy Prus zagroził równowadze europejskiej a nawet samemu istnieniu Austryi, pochwyciłem pierwszą nadarzoną sposobność wyrażenia głośno tego osobistego przekonania.

Wobec zgromadzenia polskiego powołałem się na nasze dawne sympatye, które w tej chwili zdawało mi się, że zupełnie się zgadzają z naszem poświęceniem się dla interesów państwa Austryackiego. Czyniąc to, spełniałem powinność, jaką mi moje sumienie nakładało; nie łudziłem się atoli co do ciężkiej, osobistej odpowiedzialności, którą brałem na siebie jako urzędnik publiczny przy ministerstwie Waszej Ekscelencyi.

Mam przeto zaszczyt złożyć dymisyę w ręce Waszej Ekscelencyi, z prośbą, abyś zechciał być wyrozumiałym na postępowanie, zapewne nieprawidłowe, lecz natchnione szczeremi uczuciami i nie wątpił o głębokiej wdzięczności i pełnem przywiązania uszanowaniu, jakie zawsze zachowam dla znakomitego męża stanu, którego serce wielkie, dobre i wspaniałe danem mi było oceniać.

Mam zaszczyt zostać Panie Hrabio z głębokiem uszanowaniem W. E. najniższym i przywiązanym sługą.

Berlin 4 września.

Opisywać entuzyazm Berlińczyków, to trudne zadanie. Dosięgnął on ostatecznej granicy, do jakiej dojść może zapał północnego, flegmatycznego narodu i jest tem większy, czem podobne tryumfy mniej spodziewanemi były. Czyż między wierszami depesz królewskich nie wyczyta każdy zdziwienia, że Francuzi są bici i tak strasznie bici! Od nadejścia pierwszej wieści o kapitulacyi, cała ludność Berlina dniem i do późnej nocy na nogach, tłumy niezliczone przeciągają ulice ubrane flagami, dążąc ku królewskiemu zamkowi, gdzie na balkonie królowa po kilka razy na godzinę ukazywać się musi. W Lustgarten strzelano z dział, wieczorem owacye w teatrach. Statuę Fryderyka W. ubrano w wieńce dębowe i chorągiew o starych niemieckich kolorach: czarnym, czerwonym i żółtym. Pojawiła się ona tu pierwszy raz oddawna, szczególniej na honorowym miejscu, i młody rzemieślnik który ją zawiesił, został przez królowę zaproszony do zamku i ugoszczony. Królowa Augusta z całą wysoką inteligencyą dzieli gorącą, macierzyńską miłość niemieckiej jedności.

Zrozumiecie łatwo, że w podobnych warunkach nie zostaje wiele miejsca na spokojne rozważanie sytuacyi. Wypadki biegną lotem piorunu, i im głos przeważny przysłuża. W chwili gdy to piszę, republika prawdopodobnie jest ogłoszoną w Paryżu; może dyktatura jenerała Trochu, ale byłby to zanadto szczęśliwy wypadek, by się go w czasach powszechnych nieszczęść spodziewać.

Zapatrywanie sfer umiarkowanych, a wpływowych, w ten sposób streścić można. Wojna jest na ukończeniu, rząd tymczasowy przekonany o niemożliwości oporu skłoni się łatwo do zawarcia pokoju. Prusy żądać będą wynagrodzenia kosztów i strat wojennych, oraz zburzenia głównych fortec nadgranicznych, mianowicie Strasburga i Metz. Z projektów anneksyi Lotaryngii i Alzacyi śmieją się w duchu, nie ma ich dać komu, Bawarya i Baden nie mają ochoty przyjęcia kłopotliwego prezentu. Prusy wzdrygają się na myśl wewnętrznych trudności procesu asymilacyi i zewnętrznych trudności wobec państw neutralnych. Jeżeli p. Bismarkowi rozdrażnienie nerwów nie zamąci bystrości politycznego wzroku, to bądźcie pewni, że nie będzie dobijał się o korzyści ostatecznie zgubić Prusy mogące. Lotaryngia i Alzacya przyłączone do Prus, to kula u nóg państwa, to wrzód cały organizm toczący. Agitacya adresowa i dziennikarska, płynęła z konieczności rozruszania sfer ludowych wobec krytycznego położenia ostatnich dni. Rząd chciał przygotować się na ewentualność nieudania strategicznych ruchów przedsięwziętych w celu rozbicia Mac-Mahona i zamknięcia mu drogi do Metz. Teraz armia główna pędzi forsownemi marszami na Paryż. W końcu utrzymują stanowczo, że rząd pruski w porozumieniu jednozgodnem z rządami reszty Niemiec, p r a g n i e s z y b k i e g o z a w a r c i a p o k o j u, któ ry jeźli zaraz nie nastąpi, to wojna przewlecze się aby jątrzyć i zwycięzcę obecnego o największe straty przyprawiać. W do-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

(Wrażenie katastrof politycznych.— *Macht geht vor Recht!*— Moda bezkonfesyjności. — Mowa p. Klaczki. — Jaka ztąd nauka dla naszych pp. mężów stanu? — Brak wykształcenia u naszych polityków.— Czem Lwów zajęty? — Nowa kawiarnia. — Brak życia towarzyskiego i *malum necessarium*.— *Leopoliensis sum et nil Leopoliensis a me alienum esse puto.*)

Jesteśmy tu wszyscy jeszcze pod strasznem wrażeniem katastrofy pod Sedan... Co za potężne igrzysko losu, jeżeli to nie tajemnica wyroków Opatrzności!... I niechaj kto powie, że żyjemy w czasach, nieobfitujących w groźną romantykę wypadków, w tragiczność dziejową! Co za szybki pochód historyi, jaka zaprawdę piorunna gra przeznaczeń! Jeżeli najmłodszemu pokoleniu naszemu nie dano było zająć miejsca aktorów w wielkich faktach historycznych, jakto przypadło naszym dziadom i ojcom, to przynajmniej z ustronnej galeryi patrzy ono ciągle na wiekopomne widowiska historyczne. Ileż to najmłodsi z nas niezapamiętają! Począwszy od wojny krymskiej, która była niejako uwerturą ciągłej prawie dotąd burzy w Europie, ile wstrząsających, wielkich wypadków! Zjednoczenie Włoch, krwawy dramat polski, zapasy tytaniczne Nowego Świata, tragedya meksykańska i podwójny, błyskawiczny tryumf krzyżackiego potomstwa!..

Smutnych dożyliśmy czasów, a Bóg nas pokarał w nienawiściach i sympatyach naszych... Serce się krwawi na widok okropnych klęsk Francyi, najstarszej córki kościoła, i bądź co bądź najwierniejszej jeszcze siostrzycy Polski... Mniemaliśmy, że rozlegnie się na gruzach brutalnego materyalizmu pruskiego okrzyk tryumfalny Francyi, okrzyk ów sławny, chrześcijański: *Vivat Christus, amat Francos!* a doczekaliśmy się zwycięstwa zasady: *Macht geht vor Recht!*

Nie potrzebuję wam wspominać nawet, jak bolesne wrażenie wywarła ta wiadomość na mieście naszem. Cudzoziemiec, któryby był śledził fizyonomii lwowskiej w sobotę, byłby sobie stawił za pytanie, czy istotnie znajduje się w stolicy galicyjskiej, czy też gdzie nad brzegami Sekwany lub Loiry?... Od dawna już nie widziałem takiego przytłumienia umysłów. Wszędzie ponure twarze, wszędzie smutne narzekania. Od tego posępnego nastroju odbijały tem jaskrawszym kontrastem uśmiechnięte tryumfalnie miny bawiących we Lwowie Niemców, a po części i żydów. Nie o wszystkich mówię, może nie o większości, lecz o wielu.

Ale sza!... o żydach *nil nisi bene*, bo zaraz mnie nazwią zajadłym nietalerantem i ultramontaninem, a dziś już według kodexu liberalnego naszych lwowskich postępowców nawet katolikiem być nie wolno. Dziwna rzecz, jak ta bezkonfesyjność teraz w modzie! P. Julian Klaczko mówil o katolicyzmie i pogniewał się nań o to p. Leszek Borkowski; p. Zyblikiewicz wspomniał o judaizmie i ściągnął protest p. Fränkla. Nie pojmuję tylko, dla czego p. Fränkel słowo „judaizm“ poczytuje za obrazę?. Wspominając o tem *intermezzo* sejmowem, nie mogę pominąć wielkiego wrażenia, jakie sprawiła mowa p. Klaczki. Przez kilka dni przy każdem spotkaniu trafiłeś na pytanie: „Słyszałeś mowę Klaczki? Co sądzić o mowie Klaczki:“ Istotnie też wobec tej świetnej mowy zbladły nasze oratorskie wielkości nie pomału — a przedewszystkiem pokazało się, ile wyższości, ile przewagi moralnej mają i na arenie politycznej ludzie, którzy się uczyli czegoś więcej niż procedury wexlowej. Może teraz wszyscy nasi drążkowi statyści, nasi politycy z rzemiosła uznają, że zawód reprezentanta wymaga czegoś więcej niż pewności siebie i kauczukowego języka, że głębokie wykształcenie humanitarne, historyczne i filozoficzne nadaje myśli cechę dojrzałości i otwiera nowe horyzonty. Dotąd lada *causiperda*, co cztery weksle zaprotestował, uważa się u nas za urodzonego Thiersa, Favra, Simona, i pogardza tem właśnie, co wspomnionym mężom dało znakomitość: nauką i wszechstronnem wykształceniem.

Odkąd zawładnęła nami politykomanja i od kąd mamy polityków z rzemiosła, stało się zwyczajem lekceważyć sobie wszystko, co nie jest mową kandydacką, interpelacyą, lub artykułem dziennikarskim. *Exempla sunt odiosa*, ale niktby nie uwierzył, jaką ignorancyą, jaką czczością intellektualną razi wielu z tych panów, co gnani ambicyą przedzierają się gwałtem w szeregi pseudoznakomitości politycznych. Nic też dziwnego, że wyrobiła się z tego gimnastyka frazesów i komunałów, paplanina polegająca tylko na rutynie pustej a ogołocona z wszelkiej oryginalnej myśli.

A teraz muszę wam wspomnieć o tem, co po wojnie najmocniej zdaje się zajmować umysły Lwowa. Oto będziemy mieli nową kawiarnię, słyszycie?, nową kawiarnię będziemy mieli! O tej nowej kawiarni *Dziennik Polski* wypalił już nawet całoszpaltowy artykuł; o tej kawiarni piszą także i inne dzienniki, które tak mało mają miejsca, że o wyszłej *Korespondencyi* Mickiewicza jeszcze dotąd szerszej wzmianki nie podały. Co tam, ale kawiarnia nowa będzie! Nie dziwię się zresztą temu wcale, że dzienniki zajmują się tak tą nową instytucyą, bo zadaniem ich jest mieć baczność na wszystkie żywotne kwestye, a sprawa kawiarń jest we Lwowie kwestyą żywotną. Przybywający z innych prowincyj polskich nie mogą się nadziwić mnogości cukierń i kawiarń we Lwowie i liczbie gości, któremi są zawsze przepełnione.

Lwów żyje głównie w restauracyach, kawiarniach i cukierniach. Należy to do zwyczajów lokalnych i stanowi jedną z cech charakterystycznych Lwowa. Nie tylko dla ludzi nieżonatych, niemających ognisk rodzinnych, ale i dla ojców familii wizyta w kawiarni lub w cukierni należy do codziennych potrzeb. Jest to wynikiem zupełnego braku życia towarzyskiego we Lwowie. Bez towarzystwa i pogadanki trudno się obejść; do ciebie nikt nie przyjdzie, ty nie masz pójść do kogo, *ergo* idzie się do kawiarni, gdzie niezawodnie spotka się znajomych i ułowi się jakąś nowinkę. Jest to *malum necessarium* może, ale szkodliwem jest jak każde *malum*. Wpływa to bardzo niekorzystnie na ton, na maniery towarzyskie, zwłaszcza u młodzieży.

Brak towarzyskiego życia we Lwowie jest niesłychany. Warszawianie przyzwyczajeni do wieczorków salonowych, czują się nieszczęśliwymi we Lwowie, ale po pewnym czasie narzekania „lwowieją“ i przyzwyczajają się do życia w kasynie lub kawiarni. Do tego złego przyczyniają się stosunki społeczne Lwowa. Salony arystokratyczne, jedyne, które tu istnieją i bawią się, nie mogą objąć wszystkich, a średniej klasy odpowiednio wykształconej i gościnnej nie ma prawie. Mieszczaństwo bowiem właśnie stoi dość nisko jeszcze pod względem wykwintności towarzyskiej i stanowi osobną kastę, niezbyt powabną. Widzicie tedy, że jest dla Lwowa powód do uciechy w zapowiedzi nowego lokalu publicznego. Aby zresztą być sprawiedliwym, muszę przyznać, że zapowiedziana gastronomiczna instytucya może oddać pożądane bardzo usługi w mieście, gdzie restauracye stoją na najniższym stopniu i gdzieby Brillat-Savarin powiesił się pewnie w indygestyjnej melancholii. *Leopoliensis sum et nil Leopoliensis a me alienum puto!* — zawoła chyba wasz kronikarz i przyzna się, że i on rad temu nowemu gastronomicznemu obserwatoryum. Założycielami jego są dwaj znani zaszczytnie przedsiębiorcy, i wynajmując lokal w teatrze hr. Skarbka obiecują nam dać taki *Café-Restaurant*, któryby smakoszom przypominał Vefoura, Verego, Frères Provençaux i inne znakomitości kulinarnej sztuki.

DEL...

datku Europa gotowa zbudzić się ze snu, ta Europa, której bezczynności Prusy po raz wtóry w znacznej części powodzenie zawdzięczają.

Czy w tej chwili ponowiono z jakiej strony propozycye pośrednictwa, nie wiem; ale wiem, że w tej chwili jeszcze wysłuchane nie będą.

Dopełniwszy obowiązku sprawozdawcy, pozwalam sobie wyrazić osobistą nadzieję i przekonanie, iż Francya pomimo porażki nie upadła. Spodziewam się, iż z próby ogniowej wyjdzie ona większą, wspanialszą, świetniejszą niż kiedykolwiek. Nieszczęścia, przez jakie przechodzi, powinny ją opamiętać, zwrócić z drogi materyalizmu i użycia bez granic, oduczyć lekkomyślności i samochwalstwa, wykazać, gdzie prawdziwa siła i wielkość narodu spoczywa. Może Opatrzność w swej mądrości uznała za konieczne przeprowadzić jeden z wybranych swych narodów przez czyściec ziemski. W każdym razie kryzys obecna albo Francyi wyjdzie na pożytek, albo stwierdzi jej upadek. Francya upadła zaś, bez oczywistego dowodu swego upadku, jakby na dobrej drodze światu przodować nie zdołała. W ostatnich najbliższych nam latach nie przyświecała też ona prawdziwem światłem i obawiałbym się o nią prędzej w razie przedłużania tej epoki cesarstwa, od r. 1866 datującej, niż dzisiejszych klęsk.

Rozprawy sejmowe nad adresem.

(Dalszy ciąg.)

P. Wolański: Dziewiąty rok już upływa, jak z pod rządów absolutnych przeszliśmy do rządu konstytucyjnego. Otrzymaliśmy go, radość nasza była naturalną. Zdawało się bowiem, że uzyskawszy samorząd, będziemy się mogli urządzić tak, jak tego wymagają nasze potrzeby. Ale jakież złudzenie po tylu latach? Oto zamiast ładu, otrzymaliśmy nieład, zamiast ułatwienia, utrudnienie. To co dano, dano nam politycznie, aby dalszych koncesyj uniknąć. Taki więc samorząd, jak ten, który obecnie mamy, nie można nazwać autonomią, ale raczej detonomią (*śmiech*). Wyzyskano jednych na niekorzyść drugich, a dla pozyskania prozelitów przebierano w środkach, chociażby były z uszczerbkiem państwa lub krzywdą kraju. Taki ustrój ostać się nie może, bo do rozstroju doprowadzi.

Z tego powodu reprezentacya nasza przedłożyła w formie rezolucyi nasze żądania, życzenia udzielenia sejmowi krajowemu takiego zakresu działania, za pomocą którego dalszy rozwój i uporządkowanie naszych stosunków byłoby możebne. Jaki los spotkał naszą rezolucyę, każdemu wiadomo. Po dwóch latach łudzenia, żądań naszych nie uwzględniono, co spowodowało delegacyę naszą do ustąpienia z Rady państwa.

Od tego czasu stan rzeczy się zmienił. Konsekwentnie więc z naszej strony powinniśmy zachować to samo postępowanie. Jeżeli więc z jednej strony wobec grożących wypadków europejskich (jak to mówi mesaż cesarski) wezwani jesteśmy do wysłania delegacyj w celu przeprowadzenia wyboru do delegacyj wspólnych, które mają dostarczyć zasobu, by Austrya swoje odpowiednie stanowisko w obronie interesów monarchii zająć mogła; jeżeli więc z drugiej strony oświadczymy gotowość do wszelkich poświęceń, to jest do ofiar życia i mienia, to za to mamy słuszne prawo żądać tego, co nam jest potrzebne. Pierwszą bowiem zasadą ekonomii politycznej jest wymiana dóbr. Wysyłamy delegacyę naszą do Rady państwa, niechże więc delegacya nie zapomina, w jakiem położeniu zostawia kraj. Niech się nie da olśnić słówkami, niech spełni to, czego się kraj po niej spodziewa, gdyż w przeciwnym razie odpowiedzialność spadnie na tych, którzy nas tą ciemną drogą powiedli. W duchu powyższych myśli, głosować będę za adresem, jak go nam komisya przedkłada.

Ławrowski: Zabieram głos, ażeby wypowiedzieć zdanie moje co do obecnej sytuacyi politycznej w kraju naszym, i zarazem wskazać stanowisko, jakie nam w teraźniejszej chwili zająć należy. Rzadko kiedy znachodziliśmy się w tem szczęśliwem położeniu, abyśmy mogli byli się pochlubić taką łaskawością Najj. Monarchy, jaką z przedłożonego mesażu wyczytać można. Ta okoliczność przejmuje nas wszystkich radością, a radość nasza jest tem większą i silniejszą, o ile wyczytujemy z przedłożonego nam adresu słowa nieograniczonego poświęcenia, wierności i gotowości do niesienia wszystkich ofiar. To napełnia nas nadzieją w lepszą przyszłość; szczerość i serdeczność przebija się we wszystkich słowach adresu tego i rokuje razem z łaskawością monarszą dla nas piękną przyszłość, ponieważ zgodność między krajem i koroną może tylko przynieść najpiękniejsze owoce, podniesienie bytu materyalnego i podniesienie bytu moralnego w naszym kraju. Nie mogę jednak pominąć jednej jeszcze okoliczności, a tą jest, że mesaż Najj. Monarchy jest w obudwóch językach sejmowi przedłożony, że łaskawość monarsza baczy na obiedwie krajowe narodowości. Tak, jak w mesażu cesarskim jedna tylko myśl i jedno zdanie jest wyrażone w obu krajowych językach, tak też i adres nasz powinien skupić interesa obu narodowości i tę solidarność interesów przedstawiać. We wielu punktach przedstawia ten projekt adresu tę solidarność obu krajowych narodowości, jednakowoż przedewszystkiem nie widzę w nim nacechowanej odrębności tych obu narodowości, t. j. nie widzę w nim nacechowanej tej odrębności indywidualnej, jaką ja w adresie chciałbym mieć, ażeby dążenia i życzenia obu krajowych narodowości odpowiednio do ich potrzeb zaspokojone były. Pozwólcie panowie, że w tym względzie trochę obszerniejszy pogląd wezmę na narodowość naszą. My Rusini galicyjscy jesteśmy częścią tego słowiańskiego 15 milionowego narodu, który zamieszkuje południową część Rosyi, wschodnią część Galicyi, po części Bukowinę i niektóre komitaty węgierskie, który to naród różni się tak od narodu polskiego jak i od narodu rosyjskiego i którego odrębność przyznaje nam historya przeszłych lat, przyznają nam wszyscy słowiańscy uczeni i poczucie nasze tak nam mówi, że my tak od jednych, jak i drugich jesteśmy odrębnym narodem. Kiedy po długoletnim śnie my w 1848 roku po raz pierwszy podnieśli słowo, nasza rada główna we Lwowie wypowiedziała, że stanowimy część 15 milionowego narodu. Z biegiem wypadków przeszłego stulecia my Rusini galicyjscy przyszliśmy pod berło monarchii austryackiej. My jesteśmy wierni Austryi i jej Monarsze i tę wierność zachować chcemy i zachowywać będziemy. Wierność nasza jest wewnętrznym węzłem wzajemnych interesów, ponieważ tylko w Austryi możemy korzystać ze swobód konstytucyjnych, możemy swobodnie rozwijać się i kształcić. Tym sposobem chcę więc mieć nacechowaną tę odrębność mojej narodowości ruskiej, jak tego posłannictwo Austryi, które na swojej chorągwi wywiesiło sztandar równoprawności wszystkich narodowości dla swoich wewnętrznych krajów, wyraźnie wymaga. Adres wspomina dalej o pojednaniu. Pojednanie to rozumiem nietylko co do pojedyńczych krajów i królestw, ale też i co do narodów i narodowości w tych krajach reprezentowanych, ponieważ tylko narody są tymi czynnikami i przedstawicielami ich. W adresie naszym powinniśmy zatem na to wskazać. Faktem jest, że tu razem na tej ziemi mieszkamy, że ona jest naszą wspólną ojczyzną. Jeżeli więc jest koniecznością, że mamy tu razem żyć, to powinniśmy się starać, abyśmy jeden obok drugiego szczęśliwie żyć i rozwijać się mogli. Spoglądnijmy wstecz na te przeszłych 9 lat, cóż znajdziemy? Na nieszczęście znajdziemy za przyczynę po największej części spór o równouprawnienie z Rusinami, a ze strony Rusinów znowu wieczną opozycyę, wieczną nienawiść, i tak to stało się między nami stereotypowem, że przy każdej prawie ustawie ze strony Rusinów był postawiony wniosek przejścia nad nią do porządku dziennego. W taki sposób moi panowie, nie wypełnimy tego obowiązku, który na nas wkłada prawo i sumienie nasze, bo tym sposobem stoimy wiecznie na jednem miejscu, a jeżeli się troszeczkę posuniemy, to nie tak, jak tego wymagają potrzeby naszego kraju, aby jego stosunki wewnętrzne uporządkować i do jakiegoś ładu przyprowadzić. Kto znów z ruskiej strony myśli, że powinniśmy porzucić wszystkie prace organizacyjne aż do tego czasu, kiedy ruska strona będzie mieć większość, to na to odpowiadam, że i mniejszość ma swoje prawa, które przez większość powinny być uwzględnione a to dzieje się za pośrednictwem kompromisów; do tego więc dziś powinniśmy dążyć. W tym względzie powołuję się na to, że jeszcze zeszłego roku narodowość ruska podała wnioski do wzajemnego porozumienia się i prawdziwy muszę żal wypowiedzieć, że nie mogę prędko doczekać się zgody i radbym, aby te wnioski jak najprędzej przyszły na porządek dzienny. Do tego wzajemnego porozumienia się i kompromisu wzywa nas dobro monarchii i dobro naszego kraju. Narody polski i ruski są sobie pobratymcze i do siebie bardzo zbliżone. Liczne węzły łączą nas z sobą, tak towarzyskie jak i polityczne. Ja przy innej sposobności miałem honor wypowiedzieć, że nas i śmierć ze sobą nie rozłączy, bo i groby mamy wspólne, a unia i katolicyzm, którego my wiernymi synami jesteśmy, utrzymuje ten związek.

Dla tego moi panowie potrzeba koniecznie wymaga, i żądania kraju są tego rodzaju, aby na podstawie sprawiedliwości i równouprawnienia wzajemne stosunki nasze krajowe raz były skutecznie załatwione.

Co do reszty przedmiotów w adresie wyłuszczonych, muszę objawić swoje zdanie, że na wszystkie punkta rezolucyi zgodzić się nie mogę. Ja uważam potrzebę wielu zmian, mogą być niektóre punkta z rezolucyi wzięte, jednakowoż nie mogę się pisać na nią tak, jak ona teraz jest postawioną. W jednych punktach idzie rezolucya za daleko, a o drugich przedmiotach nie wspomina wcale. Ja życzyłbym sobie, aby ci panowie, którzy będą do Rady państwa w Wiedniu wysłani, więcej dążyli do tego, aby całą konstytucyę przeglądnąć i poczynić takie zmiany, jakie są potrzebne. Abym się nie zapuścił daleko, wskażę wam na art. 19 ustawy zasadniczej, gdzie stoi, że jeżeli w jakimś kraju są dwie narodowości, jedna narodowość nie ma obowiązku uczyć się języka drugiej narodowości. Muszę wypowiedzieć moje zdanie, że to jest zamach na Austryę. Obowiązek nieuczenia się drugiego języka krajowego, znaczy wieczne nieporozumienie i wieczne rozdrażnienie. W kraju, w którym dwie narodowości mieszkają, każda powinna sobie wziąć za zasadę, uczyć się języka drugiej narodowości i tę koncesyę drugiej narodowości uczynić. Tak, jak my Rusini uczymy się języka polskiego, powinni Polacy uczyć się języka ruskiego. To są nasze wzajemne prawa, i tego nasza przyszłość i szczęście wymaga. Dla tego my, panowie, pozwolimy sobie do tego adresu poczynić niektóre poprawki i dodatki w specyalnej debacie, i będziemy je popierać, a teraz składam je do laski marszałkowskiej.

Smolka: Kiedy szan. poseł z okręgu większych posiadłości obwodu Samborskiego rozpoczął swoje przemówienie, przejęty zostałem wielkim żalem, a to z powodu, że przez długi czas walcząc z nim w jednym szeregu co do kwestyi wysłania do Rady państwa, sądziłem, że teraz będę musiał się jemu sprzeciwić. Lubo zgadzam się na wszystkie wywody szan. posła, jednak myślałem, że będę musiał dojść do innej konkluzyi. Wszelako przy końcu, kiedy szan. poseł Samborski ten tak zwany wniosek dodatni postawił, pocieszył mnie, albowiem wiedziałem, że chce tego samego, co i ja; tylko chce przyjść do tego celu sposobem niemożebnym, ja zaś tym sposobem, jaki w dzisiejszych okolicznościach jest możebny.

Szan. poseł chce, aby delegacya wspólna przyszła do skutku i to celem dostarczenia środków do zajęcia silnego, mocarstwowego stanowiska dla Austryi. Widzę zatem, że chce tego samego, co i ja. Otóż wybór delegacyi wprost ze sejmu do wspólnej delegacyi jest niemożebny. Zatem nie ma innego środka, jak tylko potrzeba obesłać Radę państwa, aby ten wybór umożliwić.

Zabierając głos w ogólnej rozprawie, pragnąłbym polecić wys. Izbie projekt adresu, chociażby w tej treści, w jakiej przedłożony nam został przez komisyę. Chętnie popieram ten wniosek, a to tem chętniej, o ile może przecie jeszcze będą poczynione poprawki zgadzające się więcej z mojemi zapatrywaniami co do niektórych myśli objawionych w adresie. Wys. Izba pozwoli, że pokrótce przedstawię jej powody, dla których jestem za przyjęciem tego adresu, który wyraża gotowość obesłania Rady państwa, a to z powodu, że zdawałoby się, że jest w sprzeczności z mojem postępowaniem, już przez kilka lat objawianem.

Wiadomo bowiem, że zawsze stawiałem wniosek, aby Rady państwa nie obsyłać. Otóż nie zmieniłem dotychczas zapatrywania, i jak pierwej, tak i teraz jestem najmocniej przekonany, że sporom prawnopaństwowym, że ukonstytuowaniu stosunków konstytucyjnych państwa austryackiego, a zatem zadosyćuczynieniu uprawnionym życzeniom naszego kraju nie da się zaradzić na tej drodze, to jest, że nie będą wszystkie te kwestye załatwione w sposób zadawalniający za panowania obecnego systemu, w niczem niezmienionego, za pośrednictwem tej Rady państwa na polu konstytucyi grudniowej. Jeżeli pod tym względem mogła być jeszcze jaka nadzieja przed trzema laty, przed rokiem nawet, to dziś — znika ta nadzieja zupełnie po doświadczeniu, jakie przymusiło delegacyę naszą do wystąpienia z Rady państwa, po wzrastającym w kraju rozstroju, po wzmagających się i coraz liczniejszych zastępach tych, którzy konstytucyi grudniowej nie znają.

Otóż tak, jak pierwej, tak i dziś jestem tego przekonania, że najdzielniejszym środkiem zwalczenia tego systemu jest nieobesłanie Rady państwa; ale gdybyśmy się znajdowali w stosunkach zwykłych. Nastąpiły jednak wypadki nadzwyczajne. Wybuchła wojna przezarażające przybierająca rozmiary, której wynik ostateczny nie jest pewny, która w następstwach swoich zrządzić może, że państwa, ktore dotychczas na polu neutralnem stoją, wciągnięte mimowoli będą w krwawą rozprawę, nawet wedle słów N.Pana obrót w stosunkach stał się bardzo groźnym. Musi to być obrót stosunków groźny dla państwa austr., musi tenże rzeczywiście narażać interes państwa austr. — gdyż w razie przeciwnym wedle słów N.Pana nie mógłby być groźnym. Że położenie państwa austr. jest rzeczywiście bardzo zagrożone, zdaje mi się, że tego nikt zapoznać nie może. Albowiem, jeżeli zważymy na czas, kiedy wszystkie mesaże zostały ułożone, to jest 15go sierpnia, to wtedy właśnie ten zwrot nastąpił z niepowodzenia oręża francuskiego. Ten zwrot w stosunkach europejskich jest zwrotem, który państwu austr. zagraża. I rzeczywiście jest tak. Kto bowiem śledził ducha rozwoju dziejowego państwa, któremu dziś sprzyjać się zdają losy wojny, i to nie spuścił z uwagi sympatyi, jak w pewnej części Monarchii się objawia dla tego państwa; temu nie może być tajnem, jak nieszczęsny los spotkałby państwa, gdyby przedstawiciele siły nad prawem zwyciężyli. Zdaniem mojem interesa państwa austr. są zagrożone. Miejmy nadzieję, że oręż francuski wywalczy zupełne zwycięztwo prawa nad siłą, i że później nie będzie możliwem już dla celów czysto dynastycznych, zaborczych, poświęcać kroci ludzi, odzierać całe pokolenia z mienia, niszczyć dobrobyt całych krajów i obarczać je nadmiarem ciężarów takich, że i późniejsze pokolenia nie będą się mogły wydźwignąć; miejmy nadzieję, że naród francuski dopnie tego celu i bez obcej pomocy; ale trzeba być na wszystko przygotowanym. Mogą nadejść okoliczności takie, że państwo austr. zachowując się dotąd neutralnie, zmuszone będzie wystąpić czynnie. W takim razie obowiązkiem naszym jest dostarczyć rządowi wszelkich środków, aby Austrya zająć mogła silne mocarstwowe stanowisko. Że zaś ten cel inaczej osiągniętym być nie może, jak tylko przez podanie środków za pośrednictwem delegacyj do spraw ogólnych, przez zawotowanie budżetu, to usprawiedliwia wysłanie do Rady państwa, które staje się właściwie nieodzowną konsekwencyą. Ten cel wyrażony jest w ustępie drugim adresu wystosowanego do N.Pana. W tym ustępie wyrażone są wszystkie te wzniosłe cele, które osiągnięte być mają, przez naszą gotowość do poświęceń.

To co do spraw zewnętrznych. Co do spraw wewnętrznych, to zdaje mi się, że adres stoi na wysokości położenia obecnego i pojęcia potrzeb tego kraju jak i monarchii. Osobliwie odnosi się to do ustępu 3go, który uważam za najważniejszy, albowiem ustęp ten wyraża niezbędną potrzebę pogodzenia różniących się zdań co do konstytucyjnego ustroju państwa, wyraża, iż to wielkie zadanie nie inaczej, jak w duchu pojednania rozwiązanem zostanie. Przyjęciem tego ustępu wywiąże się sejm najtrafniej z zadania wskazania rządowi, gdzie właściwie potęga państwa spoczywa. Żadne armie, choć by największe fundusze zawotowano, nie są w stanie wytworzyć tej siły moralnej, jaka się wytworzy, jeżeli wszystkie żywioły wchodzące w skład państwa austryackiego zaspokojone będą nie przez przejście do porządku dziennego, ale przez załatwienie ich w duchu pojednania za wszechstronną ugodą. Bez tego wszelkie zawotowane choćby największe fundusze nic nie pomogą. Dlatego ja uważam ten ustęp w całym adresie za najważniejszy. Jeżeliby ktoś postawił wniosek, któryby myśl w tym ustępie zawartą jeszcze trafniej podniósł, popierałbym go najmocniej.

Ustęp 4, 5 i 6 mówi o potrzebach kraju naszego w szczczególności. Komisya podnosi to żądanie, tak zwane rezolucyjne. Panowie wiecie, że nie jestem za rezolucyą i że nigdy za nią nie byłem, dlatego raz, że ja dla kraju naszego daleko większe stawiam żądania, żądam bowiem praw Węgrów, — po drugie uważałem rezolucyę zawsze jako coś zupełnie niewykończonego, coś takiego, co przy dzisiejszym ustroju państwa nigdy nie mogłoby być krajowi udzielone, a to ze względów politycznych, tak zewnętrznych jak i wewnętrznych. Wiem, że rząd już przez wzgląd na jednego z sąsiadów nigdy nie pozwoliłby na ekscepcyjne czyli tak zwane odrębne stanowisko Galicyi. Jestem tego przekonania, że i rząd obecny powoduje się temi względami. Jeżeli już smutny ten stosunek istnieje, że rząd austryacki koniecznie musi się oglądać także pod względem wewnętrznego swego urządzenia na zewnątrz, to z drugiej strony uważałem jako ważniejszy objaw polityczny, że rząd nigdy krajowi takiego odrębnego stanowiska udzielić nie może, gdyż nietylko, że udzieleniem żądań rezolucyjnych nie ułożone byłyby spory wewnętrzne prawno-państwowe, ale owszem spotęgowałyby się niezmiernie. Delegacya nasza może to poświadczyć, że nietylko partya niemiecka, ale właśnie wszystkie inne narody reprezentowane w radzie państwa sprzeciwiały się jak najmocniej udzieleniu rezolucyi. Powiadają, że życzenia Galicyi udzielone być mogą, ale my to sami chcemy dla siebie, i nigdy nie dozwolimy na to, aby Galicya miała jakie odrębne stanowisko. Więc ja z tego względu politycznego, odnoszącego się do wewnętrznych stosunków kraju, jestem zdania, że rząd nigdy na to zezwolić nie może. Uważałem te ustępy 4, 5 i 6 za najsłabsze i pod pewnym względem niepolityczne, ponieważ wyrażamy tu największą ufność, że żądania rezolucyjne udzielone nam będą, i narażamy się na to, że coś, co w adresie tak lojalnym wyrażamy, odmówione nam być musi.

W ostatnim ustępie zapowiada adres przystąpienie sejmu do wyboru delegacyi. Motywuje krok ten dzisiejszemi wypadkami i poczuciem obowiązków. Widząc w tem częściowe uwzględnienie mego wniosku, wotować będę za przyjęciem całego adresu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Czerniowce 2 września: Rada szkolna bukowińska przesłała ministerstwu oświecenia do zatwierdzenia plan zmian naukowych na gimnazyum w Czerniowcach. Znaczniejsze zmiany są:

Język francuski wykładany będzie w jednych klasach po 3, w innych po 4 godziny tygodniowo; język polski, rumuński i ruski tylko po 2 godzin tygodniowo (dotychczas język polski nie był wcale wykładany mimo przeważnie polskiej ludności). Językiem wykładowym w dwóch pierwszych oddziałach jest niemiecki, w trzecim częściowo francuski, w czwartym francuski przeważnie. Nauka stenografii i gimnastyki wchodzą w plan nauk gimnazyalnych.

— NPan mianował zwyczajnego profesora na uniwersytecie lwowskim Dra Gustawa Linkera zwyczajnym profesorem filologii klasycznej na uniwersytecie w Pradze; profesora zaś uniwersytetu krakowskiego, będącego w stanie rozporządzalności, Dra Jana Wrobla zwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu na uniwersytecie lwowskim.

(P. Wrobel usunięty został z Uniwersytetu krakowskiego, ponieważ nie władając dobrze językiem polskim nie był zdolnym do wykładów w tym języku. *przyp. Red.*)

Wiedeń 6 sierpnia. Obok wielkiego wpływu, jaki przebieg dalszy rozpoczętych w Pradze rokowań, a głównie zachowanie się dwóch dotychczas nienawistnie na siebie patrzących stronnictw w Czechach, wywrzeć powinno na rozwój życia konstytucyjnego w Austryi, łatwo pojąć, dla czego wszystkie dzienniki wiedeńskie obecnie całą swą uwagę poświęcają wypadkom w Pradze. Pobyt kierownika handlu p. de Pretis w stolicy czeskiej nasuwa wiele przypuszczań i kombinacyj, które jednakowoż niczem innem nie są jak wymysłami. To tylko jest faktem, że p. de Pretis opuścił znów Pragę, ale o rezultacie jego misyi, jeżeli rzeczywiście miał jaką, nic nie wiadomo. Z resztą w ostatnich dniach powstał nowy projekt ugody, na podstawie którego spodziewają się Czesi dojść do porozumienia się. Ci ostatni chcą mianowicie wysłać do Rady państwa celem zebrania się delegacyi zwołanej, ale pod tym warunkiem, że korona (nie rząd) zapewni im zadośćuczynienie ich żądaniom. Odnośne propozycye przysłanoby do sejmu czeskiego, któryby sformułował ugodę, a ta następnie przyjęta przez Radę państwa, otrzymałaby wreszcie sankcyę najwyższą.

W sejmie tyrolskim złożyła większość przyrzeczenie bezwarunkowe, wyraziwszy w podaniu do NPana, że pierwej takowego odmówili jedynie ze względów sumienia.

— Rozporządzenie okólne ministra hr. Potockiego z d. 8 sierpnia r. b. do L. 5281 oparte na postanowieniu cesarskiem z d. 7 t. m., zawiera niektóre przepisy tyczące się obrony krajowej, a mianowicie względem:

1° przeniesienia oficerów czynnej obrony krajowej do nieczynnej, przeniesienia tych oficerów na stan spoczynku, albo pozasłużbowy;

2° złożenia stopnia oficerskiego, wystąpienia i oddalenia oficerów z obrony krajowej;

3° przejścia do służby cywilnej i wyjścia z tejże;

4° prowadzenia przez rzeczonych oficerów przedsiębiorstw prywatnych albo zatrudnień; wreszcie

5° używania tytułu oficerskiego i noszenia munduru.

Przepisy te mają być stosowane nadal ze względu na aspirantów do stopnia oficerskiego z pomiędzy ochotników, licząc im dwa laty służby obowiązkowej jako oficerom obrony krajowej, a to od dnia nominacyi. Aspiranci chcący ubiegać się o stopień oficerski w obronie krajowej, winni zanieść podanie, wymieniając, do jakiej broni i o jaki stopień oficerski starają się, a zarazem wykazać się co do znajomości języków. Podania ich powinny być nadto opatrzone świadectwem lekarskiem na dowód ich zdatności fizycznej, świadectwem miejsca urodzenia, wieku, stopnia wykształcenia, środków utrzymania się, stanowiska społecznego i nienagannego postępowania, wreszcie oświadczeniem poddania się dwuletniej służbie.

Swiadectwo lekarskie winno być wydane przez lekarza wojskowego, inne świadectwa od dotyczących władz miejskich lub krajowych, o ile zaś tyczą się urzędników rządowych, od ich przełożonych, a prócz tego należy złożyć świadectwo władzy, iż aspirant jest obywatelem krajów austryackich, i że niepodlega obowiązkowi służby wojskowej; jeśli zaś już służył wojskowo, ma złożyć świadectwo uwolnienia od wojska. Ci aspiranci, którzy pragną zapisać się do jazdy, a nie służyli w jeździe, mają złożyć świadectwo pobieranej i jak długo, nauki jeżdżenia konno. Aspiranci dla własnego interesu ćwiczyć się powinni w służbie praktycznej wojskowej.

Podania z ich strony mają być zanoszone do właściwej komendy obrony krajowej, a opatrzone zdaniem tejże, tudzież zdaniem naczelnej komendy obrony, przesłane będą ministerstwu. Kwalifikacya przyznaną przez pomienione komendy służyć będzie za podstawę do nominacyi. Posunięcie na wyższy stopień następuje jedynie ze względów militarnych.

Taka jest treść tego okólnika, który obchodzić może nie tylko wojskowych, lecz oraz wszystkich ubiegających się o stopień oficerów w obronie krajowej.

— *Oester. Corr.* pisze: Wiadomość, że książę Ryszard Metternich wyjechał z Paryża do Wiednia, albo — według innej wersyi — że ma oczekiwać ogłoszenia Rzeczypospolitej, aby natychmiast Paryż opuścić, jest, jak słyszymy, bezzasadną; książę Metternich ani nie miał do dziś dnia zamiaru, ani też nie otrzymał polecenia wydalić się z Paryża wśród jakichkolwiek okoliczności. Rozwój wypadków we Francyi, rychło pokaże, czy dotychczasowe jego pełnomocnictwo równie jak i wszystkich innych reprezentantów dyplomatycznych w Paryżu faktycznie ustanie — a wtedy będzie jego zadaniem pozostać nadal w Paryżu, aby kierować sprawami poselstwa.

— Państwowy minister skarbu p. Lonyay powrócił wczoraj z Pesztu do Wiednia.

— Don Karlos, infant hiszpański, przybył onegdaj z Petersburga do Wiednia.

— W skutek wyjazdu dotychczasowego posła tureckiego Haydera Effendi objął kierownictwo tegoż poselstwa pierwszy radca Chrysieli bej.

Teatr wojny.

Według depeszy belgijskiej, znaczniejsze oddziały armij niemieckich znajdują się o 3 mile od St. Quentin stolicy departamentu de l'Aisne, w kierunku ku Paryżowi. Pochód ma się odbywać również doliną Oizy z powodu, że droga ta nie przedstawia w braku twierdz na tej linii, żadnych ważniejszych przeszkód. Co się tyczy wypadków pod Sedanem, dotąd rozerwane tylko szczegóły dochodzą. W ogóle niewiadomo jeszcze, kto był autorem planu skierowania się na północ armii Mac-Mahona. Część prasy francuskiej czyni za to odpowiedzialnym Cesarza, podczas gdy *Indép. belge* twierdzi, że Cesarz z naleganiem odradzał i mimowolnie tylko przystał na plan ułożony między Mac-Mahonem a Palikao udania się na północ dla dania odsieczy Bazainowi. Trudno odmówić brawury — pisze *Nordd. allg. Ztg* — projektowi Mac-Mahona dążenia za pomocą obejścia dwóch niemieckich armij, pod Metz, lecz nie obliczono całkiem możebnych szans i dla tego projekt ten nie mógł się powieść. Trudno — mówi tenże sam dziennik — w historyi wojny znaleźć analogii z dopiero co zaszłemi wypadkami. Rzadko się trafia aby całe armie dostawały się do niewoli. W bieżącym stuleciu dwa tylko były takie zdarzenia: kapitulacya Macka pod Ulm w r. 1805 i złożenie broni przez Görgeya pod Villagos w r. 1849. W rozmiarach swych oba te zdarzenia niemniej są różne od katastrof pod Sedanem i Metzem, jak w swym przebiegu i znaczeniu. W położeniu tylko Bazaina i Macka przebija się pewne podobieństwo. Mack tak długo stał nie zdecydowany między Lech i Iller, aż Napoleon przekroczywszy Dunaj oskrzydlił go i odciął od północy. Bazaine zmuszony był szybkim marszem wojsk niemieckich przez Mozelę, do przyjęcia walki na swojej linii odwrotnej i do zamknięcia się w twierdzy. Mac-Mahon, jak się zdaje, nie przypuszczał przegranej i wbrew wszelkim zasadom sztuki wojennej nie pomyślał o linii odwrotowej, co obok przezorności dowództwa pruskiego, musiało nieochybną sprowadzić klęskę.

Korespondent dziennika *Etoile belge* donosi z Muzo z nad granicy belgijskiej pod Sedanem, w tych słowach o bitwie 30 sierpnia: Z dziesięć razy już zaczynałem pisać ten list i musiałem przestawać, gdyż od wczorajsza wypadki, jakich byłem świadkiem z taką szybkością następowały po sobie i tak mnie rozstroiły, że zaledwo jestem w stanie uporządkować moje wspomnienia. W chwili, gdy ostatni list mój wysyłałem, grzmiały działa, szedł ogień karabinowy i szeleściały kartaczówki z niewypowiedzianą gwałtownością. Ziemia drżała pod mojemi nogami. Wszelkie usiłowania nasze zbliżenia się do pola bitwy i przypatrzenia się akcyi, pozostały daremnemi. Na chwilę mieliśmy nadzieję przekroczyć gościniec prowadzący do Mouzon, lecz przybycie Cesarza zmusiło nas do odwrotu i cofnięcia się do miasta. Od godziny 1szej oczekiwano na Napoleona, była atoli już godzina 4ta 20 minut, gdy w orszaku ogromnego pocztu powozów i licznej świty, wjechał w bramy miasta. Tymczasem trwała ciągle walka artyleryi, ogień karabinowy dawał salwy, kule latały nad naszemi głowami. Cóż się właściwie działo? Najrozmaitsze pogłoski obiegały, wśród zaniepokojenia strwożonych grup. Przybycie Cesarza uspokoiło nieco ludzi, lecz nagle ujrzano Napoleona, dla którego na dłuższy pobyt u Mera przygotowywano mieszkanie, galopem opuszczającego miasto i udającego się do Sedan. Dla czegóż ten pośpiech zaledwo w 3 godziny po przybyciu? Czy armia francuska odniosła klęskę, że Napoleon cofnął się do Sedanu? Takie były pytania, które sobie ludność zadawała, a gdy większość dawała sobie na to niepomyślne odpowiedzi, umysły ogarnął nieopisany popłoch i ujrzano kobiety, dzieci, starców z trwogą na twarzach błąkających się po ulicach, płacząc i wołając o pomoc.

Lecz grzmot dział nie ustawał. Noc nadeszła, ciemna, nieprzejrzana. Ani jednej gwiazdy. Teraz jaśniały łuki granatów i bomb jeszcze wyraźniej, jeszcze straszliwiej na czarnym horyzoncie. Około godziny 8ej umilkł ogień, lecz podniosły się dwie ogromne kolumny ognia, płomienie wzrastały do znacznej wysokości. Dwie wsie Baumont i Baulé zapalone bombami, stały się łupem pożaru. Przy odblasku tych płomieni dostaliśmy się wreszcie na pole bitwy między Mouzon, Moulins, i Vaux. Cóż to za okropny pełny zgrozy widok! Tysiące trupów okrywały ziemię i zalewały ją krwią. Za każdym krokiem napotykaliśmy na rannego, jęczącego z bólu, jaki mu rany sprawiały.

Przerażony do głębi tą sceną, wróciłem do Carignan. Tu czekał nas nowy widok. Francuzi masami wtargnęli do miasta, i zgłodnieli rzucili się na wszystko co tylko można było spożyć. Hotel „à la gare“ znalazłem zapełniony żołnierzami. Udało mi się spotkać powóz jadący do Belgii. Zamówiłem sobie w Florenville w „hotelu de Commerce“ łóżko, lecz nikt nie mógł oka zmrużyć, gdyż od północy aż do rana ciągle nadciągały rodziny uciekające z Carignan, które wśród łez opowiadały o strasznych scenach, jakie widzieli. Gospodarz p. Briquemont, robił co tylko mógł, aby wszystkich pomieścić. Pomiędzy przybyłemi znajdował się poczmistrz, który miał z sobą wszystkie listy i całą regestraturę.

Dziś rano chciałem wrócić do Carignan, aby się dokładnie wywiedzieć o wczorajszej bitwie, lecz zaledwo kilka kroków postąpiłem na ulicy, wpadłem na cały tabor uciekających, którzy wlekli ze sobą wszystkie swoje sprzęty i pościele.

Bogatsi uciekali w powozach, inni powsiadali na wózki, lecz ubodzy szli z trudem i smutkiem, matki bowiem niosły na plecach swe niemowlęta w koszykach. Wszędzie boleść, przerażenie i łzy.

Korpus pruski zbliżywszy się niepostrzeżenie wkroczył do miasta, podczas gdy je Francuzi opuścili, aby się z swymi połączyć, których inne korpusy pruskie zaatakowały.

Zwróciłem się gościńcem ku Sedanowi. I z tej strony mnóstwo nadchodziło uciekających. Wzdłuż gościńca stoją belgijskie warty, i pierwsza z nich którą spotkałem, ogromnego napędziła mi strachu. Powóz, w którym jechałem, zbliżył się na 50 kroków do stojącego na straży żołnierza, gdy ten wystąpił na środek gościńca, stanął przed powozem i bagnet ku mnie wymierzył. Nie zważałem zrazu na ten ruch, lecz widząc, że karabin naciągnął i celuje, mniemaliśmy wraz z moim woźnicą że mamy z waryatem do czynienia. Zapytałem go czego chce.

Stój! kto idzie? — zawołał.

Belgijczycy, odpowiedziałem na los szczęścia podczas, gdy żołnierz zbliżając się do nas, zawsze z najeżonym bagnetem przed sobą, rzekł: „Gdybyście się nie byli zatrzymali, byłbym strzelił. Mam rozkaz rewidować wszystkie powozy, czy nie ma w nich broni.“ Był taki zapewne rozkaz, gdyż wszystkie straże w podobny sposób nas zatrzymywały.

Gdy doszedłem na wzgórze zwane „aux quatres arbres“, mogłem się dokładnie przyjrzyć walce, toczącej się od 8ej zrana. Rozpoczęła ona się wyrwaniem przez Prusaków pod Donay, drugą stacya kolei żelaznej z Carignan do Sedanu, szyn i przecięciem drutu telegraficznego.

O bombardowaniu Strasburga, którego połowa leży już w gruzach, donosi *Augs. allg. Ztg*: Ze Strasburga mamy znów wiadomości, według których rozpoczęto na seryo myśleć o zrobieniu wyłomu. Dowiadujemy się teraz dla czego ludność miejscowa nie wywierała, póki jeszcze był czas, parcia na komendanta. Jenerał dywizyi Barral prze-

brany za handlarza wołów przybył do miasta i jako taki przyprowadził oblegającym pewną ilość bydła, aby wytropić ich siłę i pozycyę, a potem wśliznąwszy się do miasta uspokoić, zapewniając ją, że do właściwego oblężenia przyjść może za miesiąc, a z Paryża wkrótce spodziewać się mogą odsieczy. O katedrze, o której spaleniu donoszono, twierdzi naoczny świadek, że tylko kawał dachu się zajął, co jednak gmachowi nie przyniosło żadnej szkody. W Strasburgu obiegają zresztą najśmieszniejsze wieści i nie widzą, że opór jest daremny. I w żołnierzy wmawiano niestworzone rzeczy, o czem miałem sposobność w tych dniach się przekonać. Ranny Turkos żalił się, że ma być odesłany do Prus, gdzie ludzi ćwiertują wprzód na 24 części a potem ich zabijają. Woli on być natychmiast rozstrzelanym.

Z Bazylei piszą w tym samym przedmiocie.

Codziennie przybywają tu obcy, którzy opuścili Strasburg i do Szwajcaryi się schronili. Przed trzema dniami opuścił miasto także konsul północno-amerykański. Blisko sto osób wyniosło się pod opieką flagi amerykańskiej z miasta zapadającego się zwolna w ruinę. Można użyć tego wyrazu, gdyż prywatne doniesienia mówią, że większa połowa jest zbombardowaną. Dotąd piwnice były schronieniem nieszczęśliwych mieszkańców. W tem wzbiera Ren, piwnice zapełniają się wodą i wypędzają strwożoną ludność z napół bezpiecznego schronienia. Proboszcz strasburski X. Schillinger z początkiem oblężenia wyjechał do Paryża, aby od tamtejszego komitetu pomocy przywieść pieniędzy i lekarstw. Gdy wrócił, miasto było już obsaczone. Nikt nie mógł ani wejść, ani wyjść. X. Schillinger nie mógł nic począć z swemi zasobami. Wreszcie udał się do dowódzcy korpusu oblegającego jenerała Werdera i ten pozwolił wpuścić go do miasta. Dziś zrana (1go b. m.) miasto znów było zaalarmowane. Mówiono, że 40,000 Francuzów przeszło przez Ren pod Bellingen. Kto był świadomy położenia, wiedział, że Francuzi nie mają w Alzacyi tyle sił. Pokazało się, że 40 żołnierzy gwardyi ruchomej przeprawiło się przez Ren.

Journal de la Marne pisze o napadzie na małą, lecz strategicznie ważną warownię Vitry le Francais przez pruską kawaleryę i rzezi przez nią zrządzonej:

Miano zrazu zamiar bronić Vitry, lecz za zbliżeniem się Prusaków postanowiono batalion gwardyi ruchomej skierować ku Chateau-Thierry. Równocześnie zagwoździono armaty przednich szańców i rzucono je do fos. Prusacy przez szpiegów dobrze informowani, ukazali się nagle pod miastem. Zamiast pozostać w kolumnie, rozdzielił się batalion gwardyi ruchomej. Część trzymała się wprzód zamierzonego kierunku, inna część udać się chciała do Menehould. W drodze do tego miasta zaczepioną została gwardya ruchoma przez Prusaków. Zaatakowani rzucili się w lasy, aby schronić się przed naciskiem kawaleryi, lecz piechota pruska wyparła ją z lasu, przez co gwardziści wpadli pod szable konnicy. Zgnieceni przeważną liczbą, pozbawieni żywności, nie wyćwiczeni w robieniu bronią, chcieli się poddać, lecz Prusacy nie uważając ich za żołnierzy, masakrują ich dla rozrywki, rzucają się na rannych i ćwiertują ich pałaszami w kawałki. Już 50 gwardzistów było zabitych i rannych gdy szefowi oddziału udowodniono marszrutami, że rzeczywiście miał do czynienia z żołnierzami. Teraz dopiero ustała rzeź i ranni odwiezieni zostali do Menehould.

Znajdujemy w *Kölnische Zeitung* następującą korespondencyę:

„Biwak pod Corny 23 sierpnia.

Gdy czytam w gazatach, bardzo nieregularnie tu nas dochodzących, o tylu świetnych bitwach, to żałować mi przychodzi, że nie jestem w możności donieść z naszéj strony o żadnéj akcyi wojennéj. Czynność nasza od chwili, gdyśmy wkroczyli na ziemię francuską dnia 12 b. m., ogranicza się głównie na marszach, biwakach i rekwizycyach żywności. Nie stoczyliśmy ani jednéj utarczki. Gdybyśmy nie widzieli codziennie rannych, jeńców, zdobytéj broni, zabranych łodzi, gdybyśmy nie byli słyszeli nieraz silnego ognia działowego, nie spostrzegali nawet unoszącego się dymu prochu, możnaby sądzić, że jeszcze nic dotąd nie zaszło. A jednak jak wielkich czynów dokonano, jak świetne wawrzyny zdobyto! Bitwa pod Gravelotte nie ustępuje zwycięstwom pod Weissenburgiem i Woerth. Ale też ofiary były wielkie, krew strumieniami popłynęła! Ale nie popłynęła na próżno. Walka doprowadzi do pokoju dla Niemiec i Europy.

Gdyśmy dnia 12 około wieczora granicę przekroczyli, zagrzmiało tysiączne „hurra.“ W nocy wmaszerowaliśmy do Bouzonville, spokojnego miasteczka. Jeszcze tydzień przed tem stali tu Francuzi, mianowicie korpus Ladmiraulta; przyszli oni i odeszli bez widocznego zamiaru lub celu.

Teraz poraz pierwszy dostali załogę pruską. Aleśmy się wkrótce porozumieli z poczciwymi mieszkańcami Bouzonville; dawali nam, co mogli. Wszyscy tu jeszcze mówią po niemiecku, stosunki handlowe jakoteż powinowactwa wskazują na sąsiedztwo Niemiec. Nie trudnoby było mieszkańców tutejszych połączyć znów z Niemcami. Tylko o zajęciu przez nas Paryża słuchać nie chcieli; gdy o tem była mowa, odzywała się natura francuska. Czyż to można tym biedakom brać za złe?

Dnia 16 zakłócił rozkaz do wymaszerowania nasz spokój i wypoczynek. Szliśmy przez Boulay, miasteczko między Saarlouis i Metz położone, a teraz przeznaczone na miejsce etapowe i lazaret polowy, do Vollmérange. Forsownemi marszami na dniu 17 i 18 doszliśmy, omijając Metz z daleka, aż tu dotąd, gdzieśmy biwak założyli. Żołnierz wprędce umie się urządzić jak w domu; tak i myśmy tu zrobili. Powstało niebawem małe miasto barakowe, strzech dostarczyły gałęzie. Teraz dowożą nam deski, aby dachom większéj nadać trwałości; wnosić ze wszystkiego można, że przeznaznaczony nam tutaj dłuższy pobyt. Z czasem tak człek przywyknie do życia pod gołem niebem, że teraz doznałoby się prawie pewnéj niedogodności, gdyby się nagle zniewolonym było do powrotu w warunki życia cywilizowanego. Oddaleni tu jesteśmy od Metz tylko o dwie mile, po półgodzinnéj przejażdżce do Jouay aux Arches a ztamtąd przez most do Ars sur Moselle, widzi się Metz i jego katedrę dokładnie. Okolica tutejsza jest niezmiernie żyzna i dobrze uprawna. Tak Jouy, jak Ars sur Moselle są dość ludne miasteczka, to ostatnie posiada wielkie huty. Obejrzałem mieszkania robotników; składają się one z kilku piętr; jak wiadomo, Cesarz zainteresował się żywo temi hutami. Z Ars sur Moselle dostać się można w przeciągu godziny na ową wywyższoną równinę, widownią walk z dnia 18go. Główną siłę obrony stanowiły bardzo mocno murowane zabudowania folwarku Moscou, zamienione w rodzaj małéj warowni. Wybrał sobie nieprzyjaciel pozycyą niezmiernie korzystną do utrzymywania skutecznego ognia a utrudzającą nader przeciwnikowi wzięcie jéj wstępnym bojem. Przez długą linię rowów strzeleckich uzupełnił jeszcze obronne stanowisko. Gdy się patrzy na położenie miejsca i na utrudnione dojścia do niego, zdumiewać się trzeba nad tem, jak wojska nasze mogły odnieść zwycięstwo i pojmie się natenczas, zkąd pochodzą tak liczne straty. Mówią, że artylerya nasza z wielkim skutkiem tu działała i doprowadziła francuską wkrótkim czasie do milczenia. Całe pole posiane jest jeszcze teraz odłamami naszych granatów. Zresztą pobojowisko zupełnie już uprzątnięte. Liczne na pręcce porobione krzyże wskazują miejsca, gdzie chłodna ziemia kryje poległych. Gravelotte ciągle jeszcze przepełnione rannymi, choć dziś już tydzień mija od dnia bitwy. — Metz, zdaje się, zupełnie przez nasze wojska obsaczony. Prócz dawniejszéj załogi chowa teraz za swemi warowniami odłamy korpusów, które miały udział w bitwach z dnia 14, 16 i 18go. Pytanie, jak długo się załoga forteczna utrzymać zdoła; wywrze to wielki wpływ na dalszy przebieg sprawy.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 września. Wczoraj przyłączona była dla prenumeratorów *Czasu* mała mapa topograficzna Paryża i okolicy wraz z opisem. Mapa ta wraz z opisem sprzedaje się także osobno po 5 centów w miejscach expedycyi *Czasu*.

— Mimo szpitali, zakładów dobroczynnych i różnych instytucyj dla ubóstwa, nie zbywa w mieście naszem na żebrakach. Wprawdzie nędza w najbogatszych nawet krajach nie da się wykorzenić, bo nałogi, próżniactwo albo rzeczywiste klęski i niepowodzenia wiodą ją z sobą, ani też nie usuną jej choćby najsurowsze przepisy policyjne, wszelako uwijają się po mieście uprzywilejowani żebracy, których wszyscy znają i przed których natarczywością bronić się trzeba. Oprócz tego można co parę dni ujrzeć pewnego biedaka, którego tłucze tak zwana „wielka choroba“, a zawsze gromadzi się koło niego kilka osób litościwych, co mu przytrzymuje głowę, żeby nią o bruk nie walił, tudzież kupka ciekawych. Czy nie ma szpitalu lub domu schronienia dla takiego nieszczęśliwego? Jest także kilku obłąkanych, którzy może daliby się wyleczyć, gdyby znaleźli pomoc lekarską i przytułek, zamiast co się stają igrzyskiem drażniącej ich czeredy uliczników; a wiadomo, że takie obchodzenie się rozjątrza jeszcze chorobę. Tuła się jeszcze biedny jakiś żydek, bosy i obszarpany latem czy zimą, trzymając zawsze w ręku kamień, zawsze strwożony, ogląda się do koła. Czyż nie znajdzie się dla niego ciepły kącik w jakim zakładzie miłosiernym, łyżka ciepłej strawy i nieco odzieży i obuwie? Niegdyś kupiec, a potem schodząc po szczeblach hierarchii socyalnej sługa Łącki, dziś obłąkany, oganiać się musi nieraz zuchwałym ulicznikom i przekupkom przed Sukiennicami. Lubo sam on podobno winien swojej nędzy, niemniej jednak wart politowania. Oprócz tych tu wymienionych chodzi jeszcze po mieście młody człowiek, coraz na nim odzież podlejsza, a zaczyna on już być niebezpiecznym w swojem obłąkaniu. Znany jest z tego, że się nieustannie kłania, ale niekiedy chwyta przechodzące kobiety i wyrywa im z rąk chustkę, parasolkę, lub inny jaki przedmiot. Może niedługie trzymanie go pod opieką lekarską naprawiłoby zwichnięty umysł, gdy pozostawienie go samopas zrobi niebawem z niego szaleńca niebezpiecznego.

— Dziś wyszedł N. 29 *Djabła*. Wypadki obecne dają mu pole do zapełnienia swych szpalt. W politycznej karykaturze dowcipnie wyszydza *Djabeł* sposób, w jaki dzienniki krajowe oceniły postępowanie naszego pisma.

— W Warszawie umarł d. 3 b. m. Władysław Gruszecki, właściciel Pławna w gubernii Piotrkowskiej, niegdyś oficer artyleryi.

— Zamek Wilhelmshöhe pod Kasselem, przeznaczony na miejsce pobytu Cesarza Napoleona, stoi na górze, otoczony wspaniałym parkiem, w którym wodotryski, wodospady, stawy i prześliczne grupy drzew. Do zamku dochodzi się ulicą lipową, a przed zamkiem urządzony piękny ogród z najrzadszych drzew i krzewów. Za pałacem ciągną się budynki dla służby i stajnie, a daléj idą w górę przez las drogi wygodne, po większéj części w skale kute i prowadzą do nowego wodospadu 130 stóp wysokiego a 50 szerokiego; ztamtąd idzie się na lewo do świątyni Merkurego, ścieżkami zaś przez las do ośmiogranu (oktogon) na samym szczycie góry, 1312 stóp nad Fuldą. Ośmiogran składa się z trzech sklepień, jedno nad drugiem śmiało wzniesionych, najwyższe piętro wznosi się na 192 słupach 48 stóp wysokich. Ztamtąd wspaniały roztacza się widok. Przed tym budynkiem stoi kolumna 96 stóp wysoka, a na jéj szczycie posąg Herkulesa farnezyjskiego 31 stóp wysoki, z miedzi kuty. W jego maczudze pomieści się 9 osób. Z pod ośmiogranu spadają kaskady do koła, mające 900 stóp długości a 40 szerokości przerywane sześcioma zbiornikami. Z pod oktogonu spuszczając się na prawo lasem, napotyka się w połowie drogi obok minąwszy kaskadę, zameczek Löwenburg; poniżéj jest bażantarnia i obok niéj chińska wioska zbudowana na wzór chiński. Przed zamkiem jest staw z wodotryskiem 190 stóp wysokim, stopę grubym, największym w całéj Europie. Ztamtąd na lewo „most djabelski,“ na prawo wodociąg z wysoką kaskadą. Otoczenie innego wielkiego stawu na wschód od zamku, jest nader piękne.

— Jak dalece lud paryski utrzymywany był w niewiadomości o tem co się dzieje w obozie albo na polu walki, przekonywają następujące wyjątki z dzienników paryskich, pisane w chwili, gdy Napoleon III był już jeńcem pruskim:

Gaulois z d. 3 września donosi z Varennes, przypominając miejsce przytrzymania Ludwika XVI, gdy uchodził z Francyi:

„Varennes. Wieść rozeszła się, że król Pruski dostał obłąkania. Miano wywieść króla wczoraj z Varennes do Berlina. Nic nas nie upoważnia do potwierdzenia lub zaprzeczenia tej wiadomości, ale nie podobna tej okoliczności pominąć. Jest nią wybór miasta, gdzie król Wilhelm założył swoją główną kwaterę. Varennes! straszna wróżba: wszak to miejsce, gdzie przytrzymują królów“.

La Patrie pisze znów:

„Dochodzą nas przez Belgię depesze pruskie, telegramy króla do królowej Augusty, doniesienia podpisane przez Manteuffla, które przypisują armii pruskiej zwycięstwa d. 30 i 31 sierpnia, tudzież 1go września. Niech i tak będzie. Wszystkie te depesze wcale nas nie trwożą. Nie wierzymy im. Nie wierzymy dla tego, że od początku wojny król Pruski, jego krewni i jego jenerałowie przypisywali sobie zawsze na papierze wygraną w bitwach, w których istotnie nie dotrzymali pola. Król Wilhelm i wszyscy jego dowódzcy kłamali zawsze dawniej, a przeto i dziś uchodzić muszą za łgarzy, a my nie jesteśmy tak dziecinni, aby dawać wiarę takim próżnym gadaninom. Obstajemy przy swojem, że d. 31 sierpnia i 1go września wygraliśmy bitwę“.

— *Wiestnik odeski* powiada, że przy szklance wina spierał się w Odessie Niemiec z Francuzem, kto w obecnej wojnie odniesie zwycięstwo. Z kłótni przyszło do bójki, która aż na ulicę przeniosła się. Budnik czyli policyant stojący w pobliżu starał się zwaśnionych pojednać. „Jak śmiesz mieszać się do nas — rzekł do budnika jeden z zapaśników — wszakże twój rząd ogłosił się neutralnym“.

— Dnia 6 września pogoda; termometr od + 3°.2 doszedł do + 18°.8 R. Barometr idzie jeszcze pomału na dół; dnia 7 września o godzinie 6ej rano wysokość jego była 328.03, termometru + 7°. R. Wiatr północno-wschodni spokojny.

— We czwartek dnia 8go września *Święto*, Narodzenie Najświętszej Maryi Panny; w piątek dnia 9go września, Śgo Gorgoniusza męczennika.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów 5 września. W ostatnim tygodniu dnie były jak na obecną porę roku nadzwyczajnie zimne. Ostatnie deszcze wyrządziły w polu wielką szkodę, którąby tylko późniejsza pogoda częściowo usunąć mogła. Mianowicie ucierpiały z tego powodu ziemniaki, które w wielu miejscach psuć się zaczynają.

Ruch w handlu towarowym był w ostatnim tygodniu mimo wpływu wojny normalny. Do Galicyi, Księstw Naddunajskich i Rosyi nadchodzą znaczne przesyłki towarów modnych zimowych i jesiennych. Dotąd posyłki te wynoszą już 1000 cetnarów. Francuskie towary nadchodzą do nas w małej liczbie przez Szwajcaryę a angielskie przechodzą drogą morską na Szczecin. Wielką przeszkodą dla ruchu handlowego jest ciągła stagnacya ruchu handlowego na kolejach niemieckich, zajętych transportem wojska i materyałów wojennych. Żaden kupiec nie może liczyć na pewny i szybki transport swych towarów. Kolej żelazna z Bogumina do Bodenbach znowu po krótkiej pauzie została zamkniętą. Nawet pospieszne przesyłki ulegać muszą temu samemu losowi. Koleje niemieckie tak są zajęte obecnie transportem wojska i materyałów wojennych, iż przyjąć nawet nie mogą w tej chwili patryotycznych darów przeznaczonych dla rannych żołnierzy i na cele wojenne. Konopie len i pakuły w tym roku wypadły pomyślnie, ale wypadki obecne i tutaj niekorzystnie na obrót wpływają. Zamówieniom licznym z zagranicy nie podobna było z tego powodu zadość uczynić. Popyt na naftę i wosk ziemny w Drohobyczy był w ubiegłym tygodniu wielki. Wielki transport tego artykułu odszedł do Morawy, Czech i Austryi. W tym roku także z powodu wojny nie mógł tak jak w ubiegłych latach odejść transport wosku ziemnego do Szczecina a ztamtąd do Anglii. Za cetnar nafty 42—45° płacono 15—16 złr. Transport artykułów konsumcyjnych do Prus trwa dalej. Wywożą mianowicie masło i jaja.

Ruch w handlu zbożowym w ostatnim tygodniu był słaby. Ceny zboża poszły w gorę z powodu ciągłej słoty i podwyższenia cen na targach zagranicznych. W Galicyi zakupywały naiwięcej zboża młyny. Tylko z zachodniej Galicyi odszedł nie wielki transport żyta, pszenicy i owsa do Prus. Handel zbożowy weźmie pomyślniejszy obrót dopiero po wojnie. Loco Lwów ceny były następujące: pszenica 170 f. 9 złr., żyto 160 f. 5 złr., jęczmień 142 funt. 4 złr. 75 cent., owies 100 funt. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 funt. 10 złr. 25 c., żyto 160 f. 5 złr. 25 c., jęczmień 140 funt. 5 złr. 20 c., owies 100 f. 3 złr. 50 c., rzepak 170 f. 13 złr. 50 cent.; ruch był wielki. Tarnów: pszenica 170 f. 10 złr. 25 c., żyto 160 funt. 6 złr. 10 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 40 c., owies 100 f. 3 złr. 40 c.; ruch był nie znaczny z powodu słabego dowozu. Dębica: pszenica 170 f. 9 złr. 90 c., żyto 170 funt. 5 złr. 85 cent., jęczmień 137 f. 4 złr. 60 c., owies 100 funt. 3 złr.; pszenica i żyto trzymały się w cenie; popyt na jęczmień był słaby. Rzeszów: pszenica 170 funt. 9 złr. 90 cent., żyto 160 funt. 6 złr. 62 cent., jęczmień 140 f. 4 złr. 60 c., owies 100 funt. 3 złr. 35 cent.; ruch był słaby. Jarosław: pszenica 170 f. 9 złr. 20 c., żyto 160 f. 5 złr. 40 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 50 cent., owies 100 funt. 3 złr.

Bydła rzeźnego i opasowego dowieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 1600 sztuk i odwieziono je zaraz dalej do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy odstawiono na kolej 280 wołów. (*G. Lw.*).

Przyjechali do Krakowa od 6go do 7go września.

HOTEL SASKI: Ludwik Dłużewski właściciel dóbr z Kongresówki, Jan Ordęga właśc. dóbr z Warszawy, Józef Seidl inżynier z Czech, Adam Łaniewski z żoną z Warszawy, X. Feliks Michałowski z Warszawy, Henryk Jaroszyński właśc. dóbr z Kongresówki, Barbara Bazejew i Eugenia Ławrenczow z Kiszeniewa, Karol E. H. Duckett, Tomasz G. Blain właśc. dóbr z Angli, Ludwik Piotrowski z Rzemienia, Otto Pietraszewski z Kongresówki, Gustaw Schmid ze Lwowa, Jan Rozenberg z Podola, Wiktorya Korzeniowska z córką, Helena Bykowska.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 5 września. Słychać, że z głównej kwatery pruskiej wysłano do Bazaina w Metz jednego z wziętych w niewolę jenerałów francuskich, aby go tenże objaśnił o stanie rzeczy, a wraz z nim parlamentarz pruski miał ponieść wezwanie do poddania się.

Kolonia 5 września. Napoleon przejeżdżał dziś o godz. 2ej po południu przez Giessen do Kassel, nie zatrzymując się. Pociąg składający się z 10 wozów, opuścił Verviers o 11ej przed południem, a Akwizgran o 12⅓. Pociąg ze służbą i pojazdami przejechał dwoma godzinami wcześniej. Wielki tłum ludzi przyglądał się pociągowi.

Monachium 5 września. Poseł bawarski przy dworze belgijskim Sigmund został odwołany. Przyczyną tego kroku ma być zamiar rządu bawarskiego zniesienia poselstw w Brukselli i Hadze.

Kassel 5 września. Na dziś wieczór o 10ej zapowiedziany jest przyjazd Cesarza Napoleona do Wilhelmshöhe. Z Berlina przybyła już służba królewska mająca się znajdować przy Cesarzu.

Paryż 5 września. Ciało dyplomatyczne zgromadzone było dziś w pełnym komplecie u lorda Lyonsa. Słychać za rzecz pewną, że Nigra gotuje się do odjazdu. Lavalette i Fleury podali się telegraficznie o dymisyę.

Paryż 5 września. Bank francuski ogłasza, że wartości złożone w jego biórach na pokrycie udzielonych zaliczek albo do eskomtowania, przeniesione zostały do jednej z jego filij. Bank przypomina, że na mocy prawa nie jest odpowiedzialnym pod względem dobrowolnych depozytów ani za przypadki, ani też za skutki gwałtu na sobie dokonanego.

Paryż 5 września. Donoszą urzędownie: Jenerał Vinoy przybył do Laon; cofnął się on koleją żelazną w dobrym porządku z wojskiem swojem nietkniętem.

Paryż 5 września wieczór. Dzienniki ogłaszają adres „stowarzyszenia międzynarodowego“ do „demokracyi socyalistycznej“ w Niemczech. Adres ten mówi: Rząd twój oświadczył, ze prowadzi wojnę z Cesarzem a nie z narodem francuskim. Człowiek, który wypowiedział tę bratobójczą walkę, i który w twojem jest dziś ręku, już dla nas nie istnieje. Francya republikancka wzywa cię w imie sprawiedliwości, abyś odwołał wojska swoje; jeżeli zaś nie, będziemy walczyć do ostatniego, a krew twoja i nasza popłynie strumieniami. Powtarzamy, cośmy oświadczyli skoalizowanej Europie r. 1793: Lud francuski nie zawiera pokoju z wrogiem, który zajął ziemię francuską. Lud francuski jest przyjacielem i sprzymierzeńcem wszystkich wolnych ludów, nie wdaje on się w rządy innych narodów. Wracaj za Ren, podajmy sobie ręce, zapomnijmy wzajemnych zbrodni, które despoci kazali nam popełniać, obwieśćmy wolność, równość i braterstwo ludów i utworzmy „Zjednoczone Stany Europy.“ Niech żyje rzeczpospolita powszechna!

Bruksella 5 września. Cesarzowa przybywając z Paryża miała się zjechać z synem swoim w Braine le Comte (pod Mons w Belgii). Król nakazał urządzić dla rannych zamek Arignon.

Bruksella 5 września. Według *Indép. belge*, 115,000 wojska francuskiego jest w niewoli, a mianowicie: 70,000 kapitulowało, 30,000 było wziętych, a 15,000 złożyło broń w Belgii.— Syn Napoleona przybył do Namur; sądzą, że pojedzie do ojca swego do Wilhelmshöhe.

Bruksella 5 września. Poseł austryacki ks. Metternich i włoski Nigra uwolnili z własnem niebezpieczeństwem Cesarzową z Tulieryów i dopomogli jej do ucieczki. — Montmédy (na granicy belgijskiej nad rzeką Chiers) bombardowane jest od godz. 8ej dziś rano; broni się ono dzielnie. Trzej książęta Orleańscy Aumale, Chartres i Joinville wyjeżdżają dziś rano do Paryża, aby oddać szpadę swoją na usługi Francyi.

Bruksella 6 września. Rada miejska uchwaliła pierwszy kredyt 100,000 fr. na ranionych Niemców i Francuzów. Różne budynki miejskie obrócono na lazarety. — Chevreau, były minister spraw wewnętrznych, przybył do Brukselli, a jenerał Palikao do Namur (okazało się być mylnem. *Red.*). *Indép. belge* donosi z Namur 5go, że miał tam o 5ej przejeżdżać cesarzewicz do Ostendy w towarzystwie czterech osób, a jak pisze *L'Etoile*, jedzie on do Anglii.

Verviers 5 września. Cesarzowi Napoleonowi, który tu przenocował, towarzyszą jenerałowie Castelnau, Ney, Reille, Pajol, Vaubert i Genlis, jeden jenerał pruski i jenerał belgijski, niegdyś minister wojny Chazal.

Florencya 5 września. Wczoraj wieczór odbyła się druga rada ministrów pod przewodnictwem króla. Trwała ona do późna w noc, a mieli do niej także być zaproszeni posłowie obcych rządów. Dziś rano zwołaną była rada ministrów dla dalszego obradowania, ale nie powzięto stanowczej jeszcze uchwały ani w kwestyi rzymskiej, ani w żadnej innej sprawie zagranicznej. — *Riforma* ogłasza adres lewicy do całego ministerstwa wystosowany. Podpisało go 28 deputowanych, między którymi Rattazzi; adres ten żąda bezzwłocznego zajęcia Rzymu, i powiada, że wszelka zwłoka w tej mierze, mogąca uchodzić dotychczas jako błąd nie do darowania, może być jutro nacechowana jako zbrodnia, jako zdrada popełniona na narodzie i ojczyźnie. — Wczoraj odbyły się po wielu miastach zapowiedziane zgromadzenia ludu.

Florencya 5 września wieczór. Król wyraził się, że nieszczęście Francyi i dynastyi cesarskiej głęboko go wzruszyły. Bez ogródki objawiał na ostatniej radzie ministrów swoje niezadowolenie z biegu wypadków wewnątrz i zewnątrz. Gabinet w ostatnich dwóch dniach pięć razy się zbierał. Brakowało tylko jednego głosu do uchwały względem bezzwłocznego zajęcia Rzymu. Raelli, Sella, Govone, Castagnola głosowali za, inni warunkowo przeciw okupacyi. Mimo tej niezgodności usiłowano zapobiedz kryzys ministeryalnej. Jeżliby na następnej radzie ministrów ostatnie wypadki wpłynęły na odmienną uchwałę, zaszłyby w dynastyi zmiany wielkiej wagi (abdykacya?). Między królem a królewiczem Humbertem toczy się żywa korespondencya. Królewicz miał odmówić przybycia do Florencyi. Lewica agituje za zajęciem Rzymu.

Florencya 6 września. Dziś ma jenerał Cadorna wkroczyć do państwa papieskiego. Król ma wydać dziś manifest do Włochów i powołać dalszych 40,000 ludzi pod broń.— Księżna Klotylda opuściła Paryż. Książę Napoleon przyjął nazwisko hrabiego Moncalieri i wyjechał wczoraj do Szwajcaryi.

Londyn 5 września. Odbyła się rada ministrów dla rozpatrzenia się w projektach pośrednictwa.

Wenecya 5 września. Jenerał Cadorna miał otrzymać dziś w nocy rozkaz wkroczenia bezwłocznie do państwa papieskiego.

Madryt 5 września. Doniesienia paryskie sprawiły tu niesłychane wrażenie. Urzeczywistnienie projektu obsadzenia tronu na długi czas stało się niemożebnem. Rząd myśli o obwołaniu repuliki. Zarządzono wielkie uzbrojenia.

Półurzędowa pruska *Norddeutsche allg. Ztg* zmieniła była ton swój wobec Francyi za nadejściem wiadomości o kapitulacyi francuskiej i oddaniu się cesarza Napoleona królowi Pruskiemu. Bo jakkolwiek wojsko pruskie miało nakaz posuwania się dalej ku Paryżowi, wszelako mniemano widocznie w Berlinie, że nadszedł czas układów o pokój, i że rejencya będzie przystępniejszą warunkom, jakieby rząd pruski postawić zamierzył. Dla tego z nakazu króla miano się obchodzić z cesarzem Napoleonem z wszelkiemi względami winnemi monarsze, a wygodny zamek elektora Heskiego Wilhelmshöhe, zabrany mu przed czterema laty, miał służyć za miejsce pobytu dla niepospolitego jeńca.

Nazajutrz jednak, gdy nadeszły wiadomości o ogłoszeniu republiki w Paryżu, zmienił się nagle język urzędowego dziennika, który nie wiedział jeszcze, „czy rejencya cesarska bez oporu zejdzie ze swego stanowiska.“ Zeszła ona z niego, jak wiadomo, bez oporu. Ubolewa *Nordd. allg. Ztg* nad tym wypadkiem, który „powiększy jeszcze nieszczęścia Francyi, w jakie ją popchnie fanatyzm. Winę zaś rewolucyi spędza dziennik pomieniony na rząd francuski, który taił prawdę i łudził lud nadziejami zwodniczemi. Organ rządowy pruski uważa wybuch rewolucyi we Francyi za groźny początek zawikłań, mówiąc:

„Lista członków rządu tymczasowego pokazuje to nazbyt wyraźnie, a przytem nie należy pominąć i tej uwagi, że stronnictwo polityczne, które się dostało do steru władzy, będzie się starało wciągnąć także w zakres swoich kambinacyj Włochy i Hiszpanię, jeżeli nie zastąpią ich rozsądniejsi ludzie i rzeczywiste dobro kraju reprezentujący.“

Okaże się niebawem, czy „braterstwo ludów“, na które powołuje się liga socyalistyczna w Paryżu, wystarczy na usunięcie wojsk pruskich z Francyi. Socyaliści francuscy sami temu nie wierzą co piszą, bo zarazem grożą wojną na zabój. Otóż teorya socyalistów o „zjednoczonych stanach Europy“ rozbija się o pierwsze praktyczne jej zastosowanie. Cała odezwa jest zbiorem frazesów, niczem więcej.

Na giełdzie wiedeńskiej krążyły pogłoski o powstaniu w Turynie i o kapitulacyi Strasburga. Jedne i drugie nie potwierdziły się.

Staats-Anzeiger ogłasza krótką odezwę jenerała Bonina, pruskiego gubernatora Lotaryngii, wydaną w Nancy 29go sierpnia. Przyrzeka on szanowanie osób i własności spokojnych obywateli, a zapowiada surowe środki w razie oporu.

Nordd. allg. Ztg zbija domysły, jakoby usunięcie się ministra wirtemberskiego p. Vurnbülera było spowodowane jego ku Francyi sympatyą. Rząd wirtemberski od samego wybuchu wojny popierał energicznie sprawę niemiecką.

Z Międzyboża donoszą do *Birż. Wiedom.*, że na Rusi stoją obecnie cztery dywizye piechoty, to jest, 12ta w gubernii Kijowskiej, a 11ta, 32ga i 33cia na Wołyniu i Podolu. Z tych wojsk dwie dywizye piechoty znajdują się w obozie w Międzybożu, wraz z 4ma pułkami kawaleryi. Z okręgu wojennego Charkowskiego spodziewają się tam przybycia nowych dwóch dywizyj piechoty. Prócz tego do Międzyboża przybywają nowe dwa pułki jazdy, jeden dragonów, drugi huzarów. Równocześnie nadszedł tam transport amunicyi. Mówią jeszcze o postawieniu tych wojsk na pełnej stopie pokojowej, oraz o tem, że jeżeli pułki pójdą na kwatery, prawdopodobnie rozmieszczone zostaną bliżej granicy. O powiększeniu wojsk nadgranicznych można wnosić również z wojskowej wiadomości, donoszącej o wysłaniu wojsk z Moskiewskiego okręgu ku zachodowi. W każdym razie korespondent powyższe szczegóły podaje pod zastrzeżeniem, jako pogłoski zaczerpnięte ze sfer wojskowych.

Nie ma jeszcze pewnych wiadomości, jak sobie gabinet włoski postąpi w sprawie rzymskiej, która w chwili upadku Napoleona podniesioną została na nowo przez lewicę izby deputowanych we Florencyi. Lubo głoszą, że już wydano rozkazy do wtargnięcia w kraj papieski, wszelako urzędownie jeszcze się pogłoska ta nie potwierdza. Rząd pruski zapewne sprzyjałby temu krokowi, gdyż Włochy ujęte nim, nie mogłyby przeszkadzać widokom pruskim we Francyi.

Następujący jest skład nowego ministerstwa portugalskiego: La Bandeira, prezes i minister spraw zagranicznych; margr. Bolaya minister spraw wewnętrznych i skarbu; Carlos Bento minister robót publicznych; biskup z Vizeu, minister sprawiedliwości.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 7 września (*prywatna*). Koło czeskie uchwaliło adres większości, przez co całe usiłowanie ugodowe straciło swoją podstawę.

Berlin 7 września (*pryw.*) Jenerał francuski Wimpffen podpisał kapitulacyę Sedanu; jenerał pruski Treskow zawezwie Bazaina do poddania się.

Paryż 6 września. Wiktor Hugo przybył tu wczoraj wieczór. Przyjmowano go na dworcu kolei z zapałem. Hugo dziękując ludności wezwał ją do zgody i zapomnienia wszelkiego uczucia zemsty; braterstwem ocali się wolność. — Proklamacya rządu tymczasowego do armii odwołuje się do niepokonanej rewolucyi i heroizmu żołnierzy. — Dekreta rządu tymczasowego znoszą stępel od dzienników; uwalniają od politycznej przysięgi urzędników publicznych; odwołują posłów francuskich z Londynu, Wiednia i Petersburga; zarządzają, aby każdy Niemiec nieopatrzony specyalnem pozwoleniem opuścił departamenta Sekwany, tudzież Sekwany i Oisy (tj. do koła Paryża) w ciągu 24 godzin. — Nieprzyjaciel posuwa się coraz bliżej ku Paryżowi.

Paryż 6 września. Lord Lyons miał długą rozmowę z Juliuszem Favre. Jenerał Palikao obejmuje dowództwo armii w Lugdunie. Proklamacya jenerała Trochu mówi: Nieprzyjaciel posuwa się na Paryż; obrona stolicy jest zapewnioną! Wydane są polecenia, aby uorganizować obronę w okolicznych departametach. Rząd liczy na odwagę patryotyczną wszystkich. — Donoszą urzędownie: Prusacy jeszcze nie pojawili się w Laôn. Jenerał Vinoy przybył do Paryża nietknięty, i przywiózł 13 pociągami kolei artyleryę, 11 pociągami jazdę a 14 pociągami piechotę. Wszystkie wozy kolei żelaznych wyruszyły, aby zwieść wojsko jenerała Vinoy.

Paryż 7 września (*pryw.*) Cesarzowa wyjechała niepostrzeżenie 3go w nocy.

Ostende 6 września. Cesarzewicz przybył tu i wysiadł w „hôtel d'Allemagne“; dziś jedzie dalej do Anglii.

Florencya 6 września. Trzy klasy popisowych pierwszej kategoryi powołane zostały pod broń.

Florencya 7 września (*pryw.*) Słychać, że jenerał Cadorna przekroczył wczoraj z armią swoją granicę państwa papieskiego; wojsko papieskie spiesznie się cofnęło.

Petersburg 6 września. Jenerał Fleury podał się do dymisyi z urzędu poselskiego. Pełnomocnik wojskowy francuski wyjechał.

Kursa. Wiedeń 7 września, godz. 2 min. 35. 5% zjedn. dług państwa banku 55·50.— Zjedn. dług państwa w srebrze 65·25. — Losy z r. 1860 90·50. — Akcye banku 694. — Akcye kredytowe 250·75. — Londyn 125·10. — Srebro 123·60. — Dukat 5·92. Lombardy 191·25. — Losy z roku 1864 111·25. — Akcye franco-austr. 93.25. — Napoleony 9·97½. Akcye kol. gal. Karola Ludwika 239.50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 194·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 154.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 88.—· — Akcye banku jeneral. 69·—. — Renta w srebrze 65·25.— Oblig. indemniz. gal. 71·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 89·—. — Akcye anglo.-banku 219·—. Akcye kol. rządow. 348·— .— Akcye kol. siedm. 162·50. — Akcye kol. Rudolfa 158·—. — Akc. kol. Pardubic. 165·50. — Akcye kol. północ. 199.50. — Tramway 167·25.— Akcye banku budowy 53·50.—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 7 wrześn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	91¼	90¼
Bankn. pol. 100 złr.	436	432
Ruble ros. za 100 rsr.	154	153½
Talary pr. za 100 tal.	186½	185½
Bankn. pr. za 100 złr.	80⅜	79⅝
Srebro nowe austr.	125	124
Dukat ważny	6 5	5 90
Napoleon d'or	10 20	10 —
Półimperyały rosyj.	10 10	9 88
4½ gal. listy zas. bez k.	72½	71½
5⅖ „ „ „ „ „	81	79¾
Obl. indemniz. z kup.	74	73
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	240	236
„ L. Cz. z całą wpł.	198	194
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6⅗ ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —

Wiedeń 6 wrześn.	żądają	płacą
5⅗ zjed. dług pań. ban.	55 50	55 35
5⅗ „ „ „ sreb.	65 20	64 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	— —	— —
„ „ węgiers.	78 50	77 50
„ „ galicyj.	72 —	71 —
„ „ bukow.	72 —	71 —
„ „ siedmg.	74 50	73 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5⅗ węg. pożycz. kol. po fr. (120 złr. (300	101 50	101 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5⅗ Banku nar. los.	96 —	95 50
4⅗ galicyjskie	72 —	70 —
5⅗ „	78 —	— —
6⅗ gal. zakł. kr. włoś.	88 —	87 —
5⅗ węgierskie. los.	— —	— —
5⅗ zakł. kred. austr.	105 50	105 —
5⅗ zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	89 —	88 —
5⅗ Domin. pań. 120 fl.	119 50	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	— .	— —
„ „ „ 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	90 50	90 —
„ „ „ 1864	111 50	111 —
„ Comorénte .	24 —	22 —
„ Kredytowe .	154 50	153 50
„ żegl. par. na D	92 —	91 —
„ Księcia Salm	40 —	38 —
„ „ Palfy	31 —	27 —
„ ks. Klary . .	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	31 —	27 —
„ miasta Budy .	31 —	27 —
„ ks. Windischg.	21 —	19 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa . . .	15 50	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	693 —	691 —
Zakładu kredytow.	248 50	248 —
Żeglugi par. na Dun.	545 —	544 —
Kolei półn. Ferdynan.	1995	1885
„ zachodn. Pers.	348 —	346 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	215 .	214 —
„ Pardubickiej .	166 50	165 50
„ południowej .	192 —	191 50
„ Galicyjskiej . .	238 —	236 50
„ Czerniowieckiej	194 25	193 75
Kol. węg. półn. wsch.	154 50	153 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	158 —	157 —
Akc. kol. Alf. finmań.	162 50	161 50
„ „ Kosz.-Bogum.	52 —	51 —
„ „ Siedmiogrodz.	162 50	161 50
„ „ Cisańskiej.	220 —	219 —
„ „ Wschod. węg.	85 —	84 50
Akcye Bank. ang. au.	217 75	217 25
„ „ angl. węg.	77 25	76 75
„ Zakł. kred. węg.	75 50	75 —
„ banku frank. austr	93 50	92 50
„ „ węgierskiego	58 —	57 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	86 50	86 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	88 —	87 —
„ dla obrot. ogól.	88 —	87 —
„ Tow. han. pł. leś.	21 50	20 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5⅗ za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	92 50	91 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 —	90 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	134 —	133 —
„ „ Emis. 1867 „	134 —	133 —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 1870-1874 6⅗	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	87 —	85 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5⅗ „ „ „	103 50	103 30
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 —	90 75
Kol. połud-pół. niem. — 5⅗ — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5⅗ za 100	100 50	99 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	97 —	96 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5⅗ za fl. 100)	79 50	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 50	91 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 —	88 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5⅗ za fl. 100	89 —	— —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5⅗ za 100 „	92 50	91 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 96	5 95
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	10 3⁵	10 2⁵
Frydoryki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Szwerwery angielskie	— —	— —

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	124 50	123 50
Srebro, kupony . . .	124 25	123 75
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 86⁵⁰	1 85⁵⁰
Lwów 5 wrześn.		
Dukat holenderski .	5 92	5 82
„ cesarski . . .	5 96	5 86
Półimperyał rosyjski	10 10	9 96
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 55	1 53
Talar pruski	1 86	1 84½
Listy z. To. kr. gal. 5⅗	80 —	79 —
„ „ 4⅗	71 75	70 75
Listy zast. banku hip.	88 —	— —
Obligi indem. b. kup.	71 50	70 75
Akcye kol. gal. b. kup,	240 —	239 50
„ „ lwow.-czer.	196 —	194 75
Akcye Banku hip. gal.	106 —	— —
Warsz. 5 wrześn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 45	91 95
„ „ 2 ser. „	90 70	90 20
kupon „	— —	— 80
Listy zastawne nowe	88 .	87 67
kupony	— —	1 —
Listy likwidac. „	73 79	73 41
kupon „	— —	1 4⁴⁄₉
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz. byd. „	70 —	— —
„ warsz. teresp.	111 —	110 —
„ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.33

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut późniéj od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 7 września.

Adres większości sejmu czeskiego, deklarantów i szlachty historycznéj, w zaprojektowanéj, swéj osnowie jest jakby naigrawaniem się z obowiązującéj konstytucyi. To, czego się w sejmie naszym jeden głos i to zupełnie bezskutecznie domagał, znajduje swój wyraz w adresie większości sejmu czeskiego. Można przedstawić monarsze wadliwość systemu konstytucyjnego, potrzebę i korzyści zmiany tegoż systemu, lub wskazać nową formę rządu jako konieczną — na to zgoda, bo tego rodzaju adres albo za sobą pociąga rozwiązanie sejmu, albo też przesilenie gabinetu i konstytucyi. Lecz oświadczyć i to w sposób uroczysty monarsze, że reprezentacya całego królestwa zamierza jawnie złamać konstytucyę i przedsięwziąść akt wręcz przeciwny ustawom obowiązującym, to jest lekceważenie pierwszych pojęć prawa i konstytucyi. Jakżeż inaczéj nazwać oświadczenie adresu, że tylko tym razem wyjątkowo i nie przesądzając praw królestwa czeskiego — sejm gotów jest wysłać reprezentantów do Delegacyi, oraz deputacyę do dalszych układów z reprezentacyami innych krajów monarchii? Więc adres wspominający o zamiarze podobnego gwałcenia konstytucyi ma znaleźć przychylne przyjęcie u stóp tronu? Większość czeska szydzi więc tylko z konstytucyi i monarchy. Nie jestem wielbicielem Rajchsratu— ale droga przez Czechów wskazana bynajmniéj nie prowadzi do jego usunięcia, owszem wzmacnia tylko tę instytucyę. Nie wiem, jak rząd odpowie na ten adres, ale śmiało wyrażę zdanie moje, że najgorsze, coby uczynić mógł, byłoby przychylenie się do takiego adresu, który depce nogami ustawę. Odmówić wysłania do Rady państwa — i takie stanowisko rozumiem, ale czego nie mogę zrozumieć, to wysłania wprost z sejmu do Delegacyi z pominięciem Rady państwa — wobec istniejącéj konstytucyi.

Treść adresu jest następująca: Adres odwołuje się do zrobionych w sejmie zastrzeżeń prawnych, kreśli niebezpieczeństwa ogólnéj sytuacyi i konieczność wspólnéj zgody, wspomina o zgubnych skutkach obecnego systemu rządowego, który zapoznaje ideę państwową, historyą i powołanie monarchii, i kładzie szczególny nacisk na prawnopolityczną indywidualność królestwa czeskiego. Obecne zgromadzenie sejmowe „nie jest“ uprawnionem do układów prawnopolitycznych. Sejm prawomocny gotów będzie do uczestniczenia w układach względem usunięcia prawnopolitycznych sporów. Tym razem nie przesądzając praw królestwa czeskiego, sejm gotów z grona swego wysłać reprezentantów do Delegacyj, jako zgromadzenia ustawodawczego całéj monarchii, tudzież deputacyi dla dalszych układów z zgromadzeniami ustawodawczemi innych krajów. W końcu adres wyraża nadzieję, że stanie ugoda między Czechami a rządem.

Nadeszłe tu z Włoch wiadomości telegraficzne, tak określają sytuacyę tameczną: Pod naciskiem stronnictwa czynu, które grozi obaleniem dynastyi panującéj i ogłoszeniem rzeczypospolitéj, wojska włoskie wkraczają na terytoryum państwa kościelnego. Przed bramami Rzymu armia włoska się zatrzyma i wejdzie wtedy dopiero do stolicy, jeźli nacisk stronnictwa czynu będzie wielkim, albo jeźli w samym Rzymie wybuchnie powstanie.

Wiedeń 7 sierpnia. Obok ważnych wypadków zwracających uwagę publiczną przedewszystkiem na siebie, wewnętrzne sprawy austryackie także nie pośledni zajmują miejsce. Ze wszystkich sejmów czynne są jeszcze tylko sejmy tyrolski i czeski. W pierwszym z nich po złożeniu ślubowania przez stronnictwo klerykalne wybrano komisyę z siedmiu członków, która ma się naradzić nad odpowiedzią na mesaż cesarski i odnośny w izbie postawić wniosek. Do komisyi tej należą: Baron Ignacy Giovanelli, baron Dipauli, Greuter, Dietl, prałat Strossio, Dr Jan Rapp. Członkowie lewicy wstrzymali się od głosowania.

Rokowania ugodne w Czechach nie postępują. Po ostatniem posiedzeniu sejmowem, na którem Czesi odkryli swój plan sparaliżowania czynności sejmu, nie odbyła się już żadna konferencya ugodna, gdyż już dyskusya nad adresem wykazała, że za nadto jest wielka przepaść dzieląca obadwa stronnictwa, aby je można pojednać. Coraz więcéj wychodzi na jaw, do czego Czesi dążyli przez rokowania ugodne. Deklaracya jest dla nich dogmatem nie dającym się cofnąć, konstytucyę ignorują zupełnie. Niemcy zaś uważają właśnie konstytucyę za podstawę wszelkich układów, i bezwarunkowo odsuwają chęci stronnictwa czesko-feudalnego dążące do przywrócenia prawa historycznego Czech. Obadwa stronnictwa trwają ciągle przy swych żądaniach i zapatrywaniach, nie ma więc nadziei zgody.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi adresowej, Czesi i feudalni wnieśli projekt adresu, w którym oświadczają, że gotowi są odstąpić od wszelkich formalności i przyobiecują, że Czechy wezmą udział w reprezentacyi wszystkich krajów monarchii; ale tylko Czechy, których indywidualność polityczna tworzy w sobie całość, mogą służyć za podporę państwa. Dołączony do adresu memoryał wykazuje, że sejm obecny nie jest prawną reprezentacyą Czech, dla tego też nie może być mowy o zobowiązujących układach; zaręczamy jednak, że sejm prawny gotów będzie zadość uczynić żądaniom monarchii, a gotowość swą udowodni przy układach co do udziału w ogólnéj reprezentacyi państwa, a następnie w tem, że uzna ugodę węgierską. Żądać tylko będzie równych praw dla Czech co dla Węgier i położy nacisk na to, że Czechy tylko do tego się zobowiążą, co ułożonem zostanie z naszym sejmem prawnym. Zwołanie takiego sejmu może utorować obecne sejmowe zgromadzenie; tymczasem zaś w obec stosunków zewnętrznych bez prejudykatu jednak co do prawa samodzielności Czech, gotowi jesteśmy wysłać z łona sejmu reprezentantów do delegacyi. Dalej oświadczamy, że żadnej z naszego grona nie wysyłamy deputacyi, któraby z reprezentacyami prawodawczemi innych krajów rokować miała.

Projekt adresu Niemców wyraża ich gotowość wyborów do Rady państwa.

Francya.

Posiedzenie Ciała prawodawczego z niedzieli 4go sierpnia tak opisuje sprawozdawca *Indépendance belge*:

Izba zwołana na południe, a już od 7éj tłumy ludu i gwardyi narodowéj z bronią i bez broni cisnęły się na wszystkich ulicach prowadzących do pałacu Bourbon. Słychać głosy: detronizacya! detronizacya! niech żyje Francya! niech żyje Trochu!

Straż przed Ciałem prawodawczem trzyma gwardya paryska konna i piechotna stojąca od mostu placu zgody, od ulicy Bellechasse dragoni i żandarmi, od Inwalidów straż miejska. Straż tu gęsto obsadzona utrudnia tak dalece przejście, że nawet deputowani i dziennikarze nie mogą się przecisnąć. Wreszcie o godz. 1éj prezes Schneider zagaja posiedzenie. Glais Bizoin i Raspail żądają wśród wrzawy detronizacyi. Kératry upomina się, aby Izby nie strzegło wojsko, lecz gwardya narodowa i silnie uderza z tego powodu na ministra.

Palikao odpiera w sposób gwałtowny i niezręczny, kładąc nacisk na to, że ma inne atrybucye niż Trochu. Minister wojny może dowolny czynić użytek z wojska, a jenerał Trochu nic nie może mieć przeciw temu (zaprzeczenia i wzburzenie). Z resztą panowie, zabezpieczono wam swobodę waszych obrad, gdybym tego nieuczynił, uskarżalibyście się słusznie (nowe zaprzeczenia).

Po uspokojeniu się Izby, Palikao odczytuje wniosek naglący ministerstwa:

„Ciało prawodawcze naznaczy radę rządową obrony narodowéj złożoną z 5ciu członków. Ministrowie będą mianowani przez tę radę.“ (Głosy: przez kogo?)

Palikao mianowany jeneralnym namiestnikiem przy radzie.“ (Głosy. jakto? co to znaczy)?

Jules Favre przypomina, iż złożył poprzedniego wieczora wniosek téj samej treści, ale przyznający większe atrybucye Ciału prawodawczemu, żąda więc, aby wniosek jego był pierwéj podany pod obrady, niż rządowy.

Zabiera głos Thiers i wzywa, aby wszelkie uczucie osobiste ustąpiło wśród tak bolesnéj kryzys, wobec sprawy publicznéj; sam też uciszając swoje sympatye i oddzielając się od swych przyjaciół z lewicy, stawia wniosek następujący:

„Izba wybierze komisyę rządową i obrony narodowéj. Konstytuanta zostanie zwołaną, skoro wypadki pozwolą.“

Palikao oświadcza, że gabinet niesprzeciwia się, iżby zapytano kraju skoro tylko kryzys obecna przeminie.

Na wniosek Gambetty odesłano wnioski Favra, Palikao i Thiersa do wspólnéj komisyi jako naglące.

Posiedzenie zawieszone, lecz jeszcze deputowani nie wyszli do sal i biór pobocznych, kiedy rozległ się okrzyk dochodzący z ulic. Publiczność obecna na posiedzeniu opuściwszy galerye, ze schodów pałacu wznosi okrzyk do ludu i gwardyi narodowéj zgromadzonéj na placu zgody: detronizacya ogłoszona! a poruszając kapeluszami, przyzywa lud i gwardyę, aby się zbliżyły. Gwardya waha się chwilę, wreszcie zbliża się, a za nią tłumy ludu. Zrazu wstrzymuje ten pochód gwardya paryska konna, lecz wnet sama cofa się. Zaraz też lud z gwardyą wkracza do Izby, napełnia ją i ciśnie się do trybun, wołając: detronizacya! detronizacya! Drzwi, zapory przełamane, a lud śpiewa marsyliankę i *Chant du Départ*.

Schneider otoczony deputowanymi poczytuje sobie za obowiązek rozpocząć na nowo przerwane posiedzenie. Natłok w sali ogromny, daremnie prezes żąda uciszenia się. Gambetta wstępuje na trybunę. Wszelako zagłusza go wrzawa. Sprawozdawca *Indépendance belge*, z któréj czerpiemy powyższy opis, powiada, że w téj chwili tłum go wyparł za drzwi. Co się stało w Ciele prawodawczem od téj chwili tj. od godziny 3éj, nikt dokładnie nie wie w Paryżu.

Le Temps mówi: Twierdzą, że Izba ogłosiła rzeczpospolitą 295 głosami przeciw 12. To zdaje się być niepodobnem. Co jest najprawdopodobniejszem, to, że deputowani lewicy opuścili Izbę eskortowani przez gwardyę narodową i gwardyę ruchomą i udali się do ratusza. Ztamtąd dopiero ogłosił rząd tymczasowy, którego skład już znamy.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 7 września. *Pesther Lloyd* donosi, że Rosya w Konstantynopolu zażądała zmiany traktatów z r. 1856, a w skutku tego nastąpił w Austryi zwrot polityki na stronę Prus. Rosya— mówi *Lloyd*— jeśliby nagle wyprowadziła kwestyę wschodnią, napotka przeciw sobie Portę i Austryę, a nie będzie miała Prus za sobą.

Kolonia 6 września. Podczas przejazdu Cesarza Napoleona tędy wczoraj zanosiło się na demonstracyę, któréj zapobiegła tylko eskorta jego.

Kassel 6 września. Wczoraj o godz. 9éj wieczór przybył Cesarz Napoleon przez Giessen na stacyę Wilhelmshöhe i udał się powozem na zamek, gdzie zajął mieszkanie w głównym budynku. Służba 40 ludzi i 16 osób z orszaku później przybędą. Przed zamkiem silny oddział piechoty trzymał straż a u drzwi stały warty i nikogo nie wpuszczały.

Karlsruhe 6 września. *Karlsruher Ztg* donosi z Schiltigheim, że odkryto podziemny telegraf (?) między Strasburgiem a Metz i takowy zniszczono.

Sztutgart 7 września. Rządy południowo-niemieckie porozumiały się między sobą pod względem żądań swoich w razie zawarcia pokoju. Bawarya, Baden i Wirtemberg zrzekają się zupełnie rozszerzenia granic swoich, motywując to w protokóle, że żadne z państw południowo-niemieckich nie czuje się na siłach bronienia posiadłości mogących się im dostać przeciw możebnym napadom zewnętrznym. Alzacya i Lotaryngia mają stanowić kraj odrębny pod opieką Niemiec.

Lipsk 6 września. *Deutsche allg. Ztg* donosi z Baden: Alzacya i Lotaryngia mają być osobnemi krajami zawisłemi wprost od naczelnika przyszłego państwa niemieckiego (tj. od króla Pruskiego).

Bruksella 6 września. Utrzymują tu, że jazda pruska ukazała się w Valenciennes.

Bruksella 6 września. Książę Orłow, który tu bawi u familii, otrzymał polecenie udania się do głównej kwatery króla Wilhelma, aby postawić wniosek o pokój. Rozmawiał on z królem w St. Menehoud i otrzymał odpowiedź, że przedewszystkiem koniecznością jest posuwać się na Paryż.

Bruksella 6 września wieczór. Kapitulacya pod Sedanem ma brzmieć jak następuje:

Między podpisanymi, szefem sztabu głównego N. Króla Wilhelma Pruskiego, naczelnego wodza wojsk niemieckich, a jenerałem główno dowodzącym wojskami francuskiemi, obu opatrzonymi w pełnomocnictwa ze strony N. Króla Wilhelma i N. Cesarza Napoleona, zawartą została następująca ugoda:

1) Armia francuska pod naczelnem dowództwem jenerała Wimpffena, będąc zamkniętą pod Sedanem przeważającemi siłami wojskowemi, poddaje się w niewolę.

2) Ze względu na dzielną obronę téj armii francuskiej, wszyscy jenerałowie, oficerowie i urzędnicy w stopniu oficerskim otrzymują wolność, dawszy na piśmie słowo honoru, iż aż do ukończenia wojny obecnéj nie chwycą ponownie za broń i w żadnym razie nie będą działać na szkodę Niemiec. Oficerowie i urzędnicy, którzy przyjmą te warunki, zatrzymają broń i rzeczy będące ich własnością.

3) Wszystka broń i materyał wojenny, składający się z chorągwi, orłów, dział, amunicyi itd. oddane będą w Sedanie komisyi wojskowéj przez je-

nerała francuskiego mianowanej, która je wręczy natychmiast komisarzom niemieckim.

4) Twierdza Sedan oddaną będzie w jéj obecnym stanie najdaléj 2go września pod rozporządzalność N. króla Pruskiego.

5) Oficerowie, którzy nie przyjmą zobowiązania w art. 2 wyrażonego, tudzież żołnierze wszelkich stopni będą rozbrojeni i uporządkowani pułkami lub oddziałami i oddani pod zarząd wojskowy. Krok ten będzie 2go rozpoczęty, a 3go ukończony. Oddziały te będą poprowadzone pod Iges za Meuse i oddani przez oficerów komisarzom niemieckim, a oficerowie potem oddadzą dowództwo nad nimi podoficerom. Lekarze sztabowi mają bez wyjątku pozostać dla posługi rannych.

Dan w Tresnoi, d. 2 września 1870.

(Podp.) *Moltke*, hr. *Wimpffen.*

Paryż 6 września. *Journal officiel* ogłasza odezwę rządu tymczasowego do wojska, następującej treści:

„Usunięciem dynastyi, która odpowiedzialną jest za nasze nieszczęście, dokonała Francya wielkiego aktu sprawiedliwości, a zarazem publicznego zbawienia. Naród chcąc się ocalić, potrzebuje tylko na siebie się oglądać i na dwie tylko rzeczy liczyć: na rewolucyę, która jest niepokonaną i na wasze bohatyrstwo, które nie ma sobie równego. My nie jesteśmy rządem stronnictwa, ale rządem narodowej obrony. Mamy jeden tylko cel i jedną wolę, zbawić ojczyznę przez armię i naród".

Okólnik Gambetty (ministra spraw wewnętrznych) mówi: Wasza nowa rzeczpospolita nie jest rządem, coby znosił wewnętrzne rozprawy i dopotrzebne spory; jest ona rządem obrony narodowéj, rzeczpospolitą wojny na zabój przeciw najezdźcy.

Dekret Gambetty mianuje Valentina prefektem departamentu dolnego Renu i spuszcza się na jego energię i patryotyzm, że dostanie się na swoją posadę. Inny dekret naznacza Engelhardta burmistrzem Strasburga, powołując się na jego patryotyzm, że dostanie się do miasta, aby dzielnym Strasburczykom i bohatyrskiej załodze poniesć czułe podziękowanie Francyi, miasta Paryża i rządu rzeczypospolitéj.

Inne znów dekreta znoszą stępel od dzienników, uwalniają wszystkich urzędników od złożonej przez nich przysięgi, i znoszą przysięgę polityczną. Posłowie francuscy w Londynie, Wiedniu i Petersburgu odwołani.

Journal officiel ogłasza nominacye nowych prefektów.

Nieprzyjaciel coraz więcéj zbliża się pod Paryż. Depesza naznacza przybycie jego do Neufchateau (na północ Rheims). Depesze podprefekta z Mulhouse z d. 5go donoszą: Nieprzyjaciel ukazał się na kilku punktach okręgu; przeprawił się przez Ren naprzeciw Kembs. Strzelcy celni, ochotnicy i gwardya narodowa ruszają na jego spotkanie.

Paryż 6 września. *La Liberté* upatruje zbawienie świata w rozpostarciu idei republikanckiej. Domaga się ona bezzwłocznego oddalenia z Paryża wszystkich niezdolnych do noszenia broni i oznajmia postanowienie rządu zaciągnięcia pożyczki dwóch miliardów. Punkta zejścia się kolei żelaznych północno wschodnich są już bardzo zagrożone. Jenerał Lefflô gromadzi pod Paryżem wszystkie siły zbrojne. W całej Francyi niszczą popiersia Cesarza, znoszą nazwy napoleońskie. Portret Cesarza przez Horacego Verneta w ratuszu paryskim zniszczony.

Paryż 6 września wieczór. Według doniesień otrzymanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych, nieprzyjaciel posuwa się na Paryż. Wojska nasze cofają się ku stolicy. Rząd i ludność równą rozwijają działalność, gotując się do oporu. Odbyły się wybory oficerów gwardyi narodowej, a w miarę tworzenia się kadr, broń będzie rozdawaną. Na całej przestrzeni Francyi przyjęto z zapałem ogłoszenie rzeczypospolitéj.

Genewa 5 września. Dziś wieczór zdjęto z nad konsulatu francuskiego godła cesarskie. Tłum ludu był obecny, lecz zachował się spokojnie. Konsul niepokazał się.

Florencya 6 września. Dzienniki liberalne witają z radością republikę we Francyi, a organa narodowe ulegają parciu. Jenerał Ferrero dowodzi przednią strażą wojsk przeznaczonych do państwa papieskiego. Jenerał Cadorna przekroczył dziś (?) granicę. Poprzednio zarządził środki niedozwalające Papieżowi opuścić Rzymu. Okręty włoskie krążą pod Civitavecchia. Król wydał nakaz postawienia całej marynarki na stopie wojennéj.

Florencya 7 września. W chwili, gdy donoszono o przekroczeniu granicy rzymskiej, wstrzymano pochód, i obrano jeszcze drogę dyplomatyczną. Bar. Ricasoli ma się udać do Rzymu, aby wejść w układy, w razie zaś ich spełznięcia na niczem, zapowiedzieć okupacyę. — Jules Favre jako minister spraw zagranicznych uwolnił Włochy od obowiązków dotrzymania konwencyi wrześniowej.

Florencya 7 września. Oczekują tu proklamacyi królewskiej i memoryału ministrów do mocarstw w kwestyi rzymskiej. Rząd polecił posłowi swemu w Paryżu, uznać republikę.

Londyn 6 września. Louis Blanc odjechał wczoraj do Paryża.

W chwili gdy Cesarz Napoleon przestał już być władzcą Francyi, winnyby Prusy, trzymając się swoich zapowiedzi, odwołać wojsko swoje z Francyi, gdyż z rządem tylko napoleońskim a nie z narodem francuskim walczyć sobie przedsiębrały. Głoszono też w Wiedniu, że nowy minister spraw zagranicznych we Francyi wysłał do głównej kwatery pruskiej zawiadomienie o zmianie formy rządu i wezwanie, aby król Pruski odwołał swoje wojska z Francyi. Czy ta wiadomość jest prawdziwą — wątpimy, albowiem odezwy rządu tymczasowego wcale nie dozwalają jej domyślać się, a dotychczas ani berlińskie ani paryskie telegramy o niej nie doniosły.

Czyby jednak taka odezwa do Prus wyszła albo nie, zmiana rządu we Francyi żadnego nie wywrze wpływu na stanowisko Niemiec jako strony wojującej; król Wilhelm wcale się o to nie troszczy, czy ma do czynienia z Napoleonem czy z Favrem i Gambettą, a tylko pod tym względem myli się, że mu pójdzie z republiką jeszcze łatwiej niż z cesarstwem. Tak bowiem utrzymuje *Nordd. allg. Ztg*. Co się tyczy dalszego prowadzenia wojny, *Bresl. Ztg* powiada w artykule półurzędowym, że mylą się ci, co mniemają, że wojna prowadzi się z Cesarzem Napoleonem, a nie z Francyą. Ogłoszenie republiki nic nas (Prusaków) nie obchodzi; będziemy bowiem traktować z każdym rządem, ale dopiero w Paryżu, i od narodu francuskiego a nie od Napoleona, Palikao albo Trochu żądać będziemy rękojmi. Cóż na to powie liga socyalistyczna w Paryżu, która w odezwie swojej do demokracyi niemieckiej wzywała ją do podania sobie ręki do zgody?

Utrzymuje się wiadomość, że po bitwie pod Sedanem gabinet angielski proponował Prusom pośrednictwo; inne doniesienie mówi, że tego samego próbowała Rosya, a berliński *Kuryer giełdowy* twierdzi, że hr. Bismark odpowiedział, iż przedewszystkiem musianoby się zgodzić co do punktów przedugodnych. Z Brukselli zaś donoszą, iż król Wilhelm miał oznajmić, iż bez względu na propozycye pokojowe, wojska jego będą posuwały się na Paryż.

Goniec urzędowy w ostatnim przeglądzie tygodniowym mówi w sposób mogący służyć za skazówkę zapatrywań się rządu rosyjskiego na obecne wypadki: „Odblask pruskich zwycięstw, jakkolwiek nie doprowadziły one jeszcze do rezultatu, daje się spostrzegać we wszystkiem, co się liczy do Germanii; odgłos tych zwycięstw silnie rozlega się w niemieckiej prasie. Tam już dają się słyszeć głosy o oderwaniu w razie pokoju od Francyi, przynajmniej dwóch jej najlepszych prowincyj, Lotaryngii i Alzacyi, o wznowieniu dawnego cesarstwa niemieckiego, o nicości rasy romańskiej i o wyższości nad nią i nad wszystkiemi innemi— niemieckiej rasy... Trzeba się spodziewać, że te szumne, upojone nektarem powodzenia głosy, umilkną w swoim czasie przed głosem króla Wilhelma I, na którego mądrość i umiarkowanie ma prawo liczyć Europa, i na którego postanowienia prawdopodobnie nie będzie mieć wpływu ostatnie świetne powodzenie, oddające mu samego cesarza Francuzów jeńcem. Po za cesarzem w niewoli stoi jeszcze wobec zwycięzkiej pruskiej armii cały naród francuski, którego podniesienia ducha w tej chwili nie da się jeszcze przewidzieć."

Nie potwierdziły się doniesienia telegraficzne o wtargnięciu wojsk włoskich do państwa papieskiego, lubo podawane były od dwóch dni jako stanowcze. Dziś bowiem donoszą, że rząd włoski przygotował ma memoryał, w którym przedstawi sprawę rzymską mocarstwom. Oczywiście, że bez zezwolenia mocarstw nie mógłby rząd włoski wprowadzić wojsk swoich do Rzymu. Co do wiadomości uwolnienia gabinetu włoskiego przez Francyę od obowiązku dotrzymania warunków umowy wrześniowej, nie było jeszcze czasu porozumienia się między obu rządami, choćby nawet telegraficznie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* W Drukarni „CZASU". Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*